



JEDNODNIÓWKA

3 P. P. LEG.

w dziesiątą rocznicę
w dzień poświęcenia chorągwi pułkowej

Jarosław, 30. września 1924.

**Kolekcja
Emila Kornasia**



CM WEL

330582

Wpisano do Księgi Akcesji

Akc. D1 nr288...../2011/CM.....



GENERAL JÓZEF HALLER de HALLENBURG
organizator i pierwszy d-ca pułku.

Jarostaw, dnia 29. września 1924.

Rozkaz dzienny.

Żołnierze!

Jutro uroczyste święto pułkowe — dziesiąta rocznica wymarszu w pole i wręczenie chorągwi. Poza placem boju nie masz w wojsku większej uroczystości. Pierwszy marsz w pole i wręczenie sztandaru — rzadkością bywa nawet dla całych pokoleń! A że Wam jest dane taką chwilę przeżywać, dumni — jak widzę — jesteście. Skoro z ochotą szedł ongi żołnierz 3 pułku na wojnę, z poświęceniem walczył i z honorem ginął, to niechaj teraz z dumą spogląda na własny sztandar pułkowy.

Tam symbol państwa i znak kościoła, a obok godła ziem Sandomierskich, to znów Mołotków, Rarańcza, Kaniów, Mińsk, Borysów — hasło i odzew dziejowy pułku.

Więc wzięwszy sztandar trzymajcie silnie rękami, wolą i sercem, a sztandar ten natchnie Was mocą, by wytrwać zawsze i wszędzie.

A kiedy jutro z dumą i podniesionem czołem staniecie tutaj, by złożyć przysięgę na chorągiew pułkową, to przysięgniecie teraz na wierność i na wytrwanie, a w boju na śmierć lub na zwycięstwo.

Dca pułku:

Zabdyr

Pułkownik.

ROCZNICA.

Kiedys po latach, gdy scichną te fale,
Które nas w wirów porwały odmęty,
Skoro opadnie huragan krwi wzdęty
I lży obeschną i ścichną już żale,

Ze czcią, ujmiecie pogieęte pałasze
I zawiesicie na ścianach wysoko
I lżą serdeczną zabłyśnie Wam oko...
W nasze wzmnożone, żalosne rocznice...

Tak żalił się jeden z żołnierzy — poetów II. Brygady w chwili zwątpienia, sądząc, że rocznice nasze powiększą liczbę żalosnych rocznic Narodu, że zbrojny czyn Legionów stanie w szeregu bezowocnych, choć tak ofiarnych wysiłków odzyskania wolności.

Inaczej jednak zrządziła Nemezis dziejowa. Gdy rozszalała zawierucha wojenna objęła niemal świat cały pożogą, gdy we krwi i dymie tonęła Europa, krew polska lała się obficie pod własnym i niewłasnym znakiem. I przepełnił się kielich ofiary, zwyciężyła sprawiedliwość nad przemocą i gwałtem. Nad Polską zabłyśła jutrzeńka swobody... Załomotał radośnie rozkutemi z pęt skrzydłami nasz ptak srebrnopióry... Zagrał złoty róg.., i popłynął zew — do broni. Echem przeszedł Polskę wzdłuż i wszerz od granitowych turni Tatr do morza, od jasných wód Warty, Gopla po Dniepr i Dźwinę. Zbudzili się w Tatrach śpiący rycerze, z czterech stron świata zbiegli się polscy żołnierze, by pójść w ostatni zwycięski bój.

Dzisiaj po latach 10-ciu patrzymy w przeszłość. Snują się obrazy minionych lat, idą wspomnienia jasnych i ciężkich dni, a serce napęlnia się radością, że nienadaremna była ofiara, że z trudu naszego i znoju Polska powstała by żyć. Rocznicę naszą święcimy dziś w Wolnej już Ojczyźnie jako dni radości i wesela.

Taką radosną rocznicą 3-go pułku jest dzień 30-go września, dzień wyruszenia do walki z bronią w nieznaną dolę wojenną pod hasłem „Dla Ciebie Polsko i dla Twojej chwały“.

Rozpoczęła się długa uciążliwa wędrówka żołnierza tułacza. Od nizin Węgierskich z przełęczu Pantyru spłynęły zbrojne zapaleń i wiarą sokoliki — orleńta na Polską krainę, budząc radość i nadzieję rodaków a przestrasz i podziw u wrogów. Na polach bitew znów słyhać polską komendę, błyszczą Polskie znaki. Odżyło męstwo polaków, przelana krew woła o Sąd o Sprawiedliwość dziejową, świadcząc szeregiem długim ofiar o nieprzedawnionych prawach do wolności.

Mijają lata w ciężkim znoju. Od szczytów Karpat przez pola Rafałowej, Nadwórnej, Mołotkowa, nad Prutem, pod Rarańczą i Rokitną, na piaszkach Wołynia, nad Styrem i Sto-

chodem rosną mogiły... Śpią w nich żołnierzyki i śnią sen nieprześniony o Polsce Wolnej i szczęśliwej... Sami wolni i szczęśliwi — a bracia ich pisząc pod Kaniowem krwawy testament czynnej walki z odwiecznymi wrogami, idą na tułaczkę po obcej ziemi. Na Ukrainie, Murmaniu, Syberji — w obozach jeńców i internowanych — w podziemnej pracy w kraju, za Alpami i na polach Francji żyje Polska Zbrojna, żyje i czeka wierząc, że nadejdzie chwila, kiedy zagra Złoty Róg...

A gdy nadeszła chwila stanęli wszyscy. Stanął i pułk trzeci, by iść dalej żołnierskim swym szlakiem, by piersią swą osłaniać pracę współziomków, by ostrzem bagnetów kować granicę. Nie zmogły go ni głód ni chłód, ani zdradzieckie ułudne podszepty wroga, ani jego przemoc liczebna. Pułk stał twardo na swej prostoliniijnej drodze, mając na sztandarze wypisane hasło Honor i Ojczyzna.

I szedł krwawym przodków szlakiem, pełnym chwały przez Lidę, Mołodeczno, Wilejkę, Mińsk na Borysów, by nad Berezyną wiernie trzymać straż. Ożyły wspomnienia, przemówiły rozsiane hen po rubieżach mogiły polskich rycerzy, poległych przed wiekami i hartowała się dusza żołnierza w swej niezłomnej woli wytrwania.

W dniach ciężkiej próby, gdy wróg zagrażał stolicy, pułk nie stracił siły ducha i wiary w zwycięstwo, choć cofał się, krwawiąc serdecznie i trupami swymi znacząc drogę w głąb kraju. Z nowym zapałem i nowymi siłami poszedł w ostatnie boje i dzielnie wstrzymał na sobie zapędy dzikich hord Budiennego, przechodząc do pościgu wroga precz za kresy Rzeczypospolitej.

Dziś w dziesiątą rocznicę powstania pułku myśl nasza zwraca się ku przeszłości, chylimy kornie czoła przed wielkością duchów towarzyszy poległych za hasła wypisane na naszych sztandarach, ślubując im wierność i pamięć dożgonną. W ich czyny wpatrzeni czerpiemy z pięknych kart dziejów pułku siłę i hart ducha na dalsze szare żołnierskie bytowanie, by posłuszni woli Narodu stanąć w potrzebie w obronie „Tej co nie zginęła“...

W F.



DUMA O II. BRYGADZIE.

Jakoby pielgrzym wpatrzon w słońca złoto,
Choć ze znużenia ślania się i pada,
Idzie swą drogą z wieczystą tęsknotą
Druha Brygada.

Lśni cudnie słońce na bagnetów stali,
Świeci się blasków złocistych kaskada,
Idzie niezłomna, z równowagą fali
Druha Brygada.

Idzie przez obce miasta i przez siola.
Patrzy nań ludu obcego gromada,
Nikt jej radośnie nie wita, nie woła :
Druha Brygada.

Nikt jej tu wieńcem drogi nie zagrodi,
Nie zakołacze do okien sąsiada
Z krzykiem radosnym, zbierzcie się, nadchodzi
Druha Brygada.

Nikt jej tu pieśnią nie wita, ni mową
Ni dziewcząt grono, ani starców rada.
Idzie posępna z zadumą grobową
Druha Brygada.

A kędy przejdzie zostawi po sobie
Rząd mogił małych, kędy puszczyk siada
I jęczy głucho po nocach w żałobie
Druha Brygada.

Lecz chociaż serca płomień zre tęsknoty,
Co krok wróg czycha lub przyziemna zdrada
Z bagnetem w rękę spełni słowa roty
Druha Brygada.

Szczytami Karpat, kędy groby krwawe
Znaczą pochodu bolesnego ślady
Wicher, wędrownik nuci światu sławę
Drugiej Brygady.

O POLSKĄ GÓRĘ.

(Pod Kościuchówką 5 listopada 1915 r.).

W czasie gdy Dywizja Legionowa złożona z I. i III. Brygady, toczyła zacięte walki nad Styrem, pod Kukłami, Kamieniuchą i Koszyszczami na ziemi Poleską przybywa radośnie powitana Karpacka II. Brygada w dniach 24—26 października. Pułk 2-gi pod ppłk. Januszajtisem zatrzymał się w Maniewiczach stacji, pułk 3-ci pod ppłk. Minkiewiczem stanął w Okońsku. Miano odpoczywać, ale przysłowiowym stał się ten odpoczynek II. Brygady. Już dnia 27 pułk 3-ci zerwano do Gałuzi, pułk zaś 2-gi w kilka dni później wysłano w stronę Lissowa. Do dnia 3 listopada bawi pułk 3-ci w Gałuzi, budując okopy dla rezerwy. W dzień zaduszny na cmentarzu wiejskim u grobów polskiej na Kresach osiadłej rodziny Konopackich składają hołd ceniom dziadów i ojców. Podniosłe przemawia do żołnierzy kpt. Tarkowski komendant I-go Baonu. Przypomina, że są na ziemi ks. Brzózki, że w tej samej sprawie przyszli tutaj swe życie złożyć w ofierze. Mówi o prawie śmierci jako o źródle przyszłego wolnego życia. Na pamięć nasuwa i rozwija myśl poety: **Kto przeżyje wolnym będzie — kto umiera wolnym już.** Ta chwila spędzona na głuchym cmentarzu Poleskim w przedwieczornym zapadającym już mroku, głęboko utkwiała w pamięci tych, którzy żywymi wyszli z walk nad Styrowych.

Z Gałuzi II. Baon pod komendą kpt. Szczepana podąża pod Optowę, gdzie przez dni kilka wraz z kawalerją austriacką wstrzymuje przełamanie linii. Bataliony zaś I. i III. pod komendą ppłk. Minkiewicza maszerują do Lissowa. Zaledwie tam doszli, zawrócone idą forsownym marszem do Wołczecka, gdzie dnia 4. listopada na pozycjach pod Kościuchówką wytworzyła się sytuacja nadzwyczaj krytyczna. Pierwsza ruszyła kompanja 8-ma (por. Czuma), którą w Wołczecku zaraz zadyrygowano na przyczółkowe wzgórze nad Garbachem tam, gdzie później powstała obronna reduta przez szereg długich miesięcy w rękach polskiego żołnierza, dzierzona, z czasem związana z imieniem Józefa Piłsudskiego. Reszta pułku pomimo przemęczenia forsownym marszem, pomimo że od 4-ej godziny rano dnia poprzedniego nic w ustach nie miano, ruszyła niebawem także w drogę i już około południa stanęła na Wołczeckim pustkowiu pod wiejskim cmentarzem. Sytuacja istotnie była groźna. Silnem uderzeniem na Kościuchówkę przerwali moskale tutaj linię i opanowawszy wzgórze Cegielniane (195.44 m) jedno z największych w pasmie od Kościuchówki ku B. Miedwieżem panowali nad całą okolicą. Lada chwila mógł pójść z tamtąd atak na Wołczek, chwilową podstawę operacyjną dla toku działań w tej stronie. Za wszelką cenę należało nieprzyjaciela z tego wzgórza, które stało się kluczem jego pozycji wyrzucić, by w porę uniemożliwić podjęcie dalszego ataku. Kompanje 10. 12 a później także 3. i 4. pod komendą kpt. Udałowskiego skierowano na Bol. Miedwieże (Wielkie Niedzwiedzie), celem wzmocnienia grupy pułk. Sosnkowskiego, kompanje zaś 1. i 2. wraz z częścią I. Baonu 2-go pułku tudzież z oddziałami 25 pułku i 95 pułku austr. pod wspólną komendą Min-

kiewiczza miały zaatakować i bez względu na straty opanować wyżej wspomniane wzgórze. Atak bezpośrednio przeprowadzić miał kpt. Zygmunt Czechna Tarkowski.

Zmrok już zapadał, gdy wyznaczona grupa ruszyła przez pola zrazu drogą wprost na wschód od Wołczecka, potem na wskos w kierunku północno-wschodnim. Wkrótce zupełna ciemność uniemożliwiła dalsze posuwanie się tem bardziej, że wskutek nagłego przybycia w nieznana sobie okolicę i niemożności otrzymania szczegółowych informacji co do naszych i nieprzyjacielskich pozycji orientacja była utrudnioną. Zatrzymano się zatem w odległości jakieś 1000 kroków od nieprzyjaciela. Już w czasie posuwania się poniesiono pierwsze straty. Rannym zostaje podch. Organ 50-letni sanitariusz Tokarski, giną Kois (góral), Kucharek i inni. Całą noc obrócono na przygotowanie do ataku. Z trudem uzyskano łączność ze skrzydłami, wyrównano odpowiednio linię, dzięki zaś dostaniu jeńca zorientowano się dokładniej w ogólnem położeniu.

Przewaga po stronie Moskali była stanowcza zarówno w ludziach jak i karabinach maszynowych i artylerji. To też raz po raz kpt. Tarkowski porozumiewa się z ppłk. Minikiewiczem, mającym swą kwaterę polową w pobliskim lasku, stara się koniecznie wstrzymać wykonanie ataku, zdając sobie sprawę z ciężkiego położenia, wobec jednak stanowczego powtórzenia rozkazu ze strony wyższych komend o 2-giej godzinie w nocy wydaje odpowiednie dyspozycje. Do głównego ataku przeznacza swój bataljon, góralską kompanję 1-szą (por. Sierant) i śląską drugą (por. Łysek) i 1 O. K. M. (por. Lewicki). Na lewo były dwie komp. 95 pułku piechoty. Przed świtem jeszcze domaszerowały kompanje I-go Baonu 3. p. z kpt. Mężyńskim, które w części zajęły pozycje na prawo, tworząc łączność z 6. p. p., w części zaś stanęły w rezerwie wraz z jedną kompanją Węgrów z 25 p. p. Pamiętać należy, że i moralne warunki dla ataku były najgorsze. Z ziębnięci, zmęczeni i głodni po dżdżystej listopadowej nocy spędzonej wśród bagień i wilgotnych piachów, mieli żołnierze nasi iść do ataku na przeważające siły, to też nastrój był poważny i pełen napięcia.

Ponad wszystkim jednak górę brała surowa świadomość, że nie tylko tu o ten ważny klucz pozycji nieprzyjacielskich idzie, że tutaj waży się sprawa o honor Polski. To też gdy w panującym jeszcze mroku przedświtowym wydał kpt. Tarkowski rozkaz atakowania, ruszyły poszczególne plutony mężnie naprzód, z zajmowanego pagórka zeszli w kotlinkę i szybko poczęli wchodzić na stoki Cegielnianego Wzgórza. Już ledwie 150 kroków dzieli ich od pozycji nieprzyjacielskich gdy nagle ustępuje mgła, robi się widno i tyraljera nasza odsłania się w czystem polu jak na dłoni. Na moment nasi przypadli do ziemi. Za chwilę jednak por. Łysek bezpośrednio prowadzący atak podrywa swoich Ślązaków. Idący z kraju 3-ci pluton zrywa się pierwszy. Na czele podch. Lejczak syn chłopski, co służbą w polu od szeregowca dosłużył się stopnia oficerskiego, pędzi z dobytą szablą i głośnym krzykiem: Naprzód. Niech psiekrwie wiedzą, że idą polskie oficery. W tej chwili odezwa się terkot karabinu maszynowego, przeraźliwy grad kul kośbą śmiertelną przeleciał wzdłuż szeregów. Pięciokrotnie przeszyty kulami pada podch. Lejczak, wraz z nim pluton cały jak rażony piorunem runął na ziemię. Jeden tylko żołnierz ocalał. Pod morderczy ogień karabinu maszynowego dostają się inne plutony, głównie 1 i 2 kompanji 3-go pułku a także z 2-ej i 4-ej 2-go pułku. W kilka minut z górą 100 rannych i zabitych zaścieliło pole.

Zaraz z początku pada por. Łysek, syn Śląska, zanim długi szereg żołnierzy więc: Kuźniar, Szymański, Bartłomiej Murmyłło (umarł z ran), Semeniuk, Sitnik, Malinowski, St. Boczara, Miecz. Nowak, Jan Kukielka, ciężko ranny sierż. Józef Miczeń. Wszystko przeważnie ślązacy i górale. Pozostali naprędce lichy się okopawszy, musieli przez dzień cały wytrwać bezpośrednio w bliskości nieprzyjaciela. Ciężkie to były chwile. Swiszcząca

złowrogo śmierć, hulała po odkrytym polu, lada wychylenie głowy pociągało za sobą ofiary. A jednak w ten huragan pocisków szli odważnie żołnierze pełniący służbę łączności, tacy jak Siciński, Dolarz, Szarowicz i inni. Przykładem bohaterstwa świecili żołnierzom komendant grupy i wszyscy oficerowie. O godz. 9-ej rano, w chwili gdy przesuwając się wzdłuż linii sprawdzał sytuację, trafiłony kulą w czoło pada dzielny adjutant bataljonu chor. Konst. Majewski, niebawem ugodzony w serce ginie i sam komendant kpt. Tarkowski, ciężkie rany odnosi ppor. Grotowski. Ocaleli trwają w linii: por. Sierant, ppor. Romaniszyn, chor. Wiesenberg, plut. Wisz, z 2-go zaś pułku por. Smorawiński, komendant 4-ej kompanji, por. Krzyski adjutant I-go Baonu 2-go pułku, pada natomiast komendant 2-giej kompanji ppor. Zaleski z Krakowa. Wyszedł cało por. Lewicki, komendant O. K. M. choć mu obsługę wybito i obydwie karabiny zniszczono. W strasznych wprost warunkach pozostali doczekali się zmierzchu, przez dzień cały ciągłym ogniem powstrzymując wroga. Wskutek wybiecia sanitariuszy, ranni wszyscy leżeli bez zaopatrzenia. Dopiero wieczorem z pierwszą pomocą lekarską dostaje się tam por. Dr. Wowkonowicz, wraz z sierżantem sanitarnym Olejem. Oczom ich przedstawił się widok groźny, do głębi poruszający. Wśród rzadkiej już tyradjery żołnierzy pozostałych przy życiu wciąż jakby w gorączce na pół w malignie ostrzeliwujących się uparcie, leżeli zabici najdzielniejsi żołnierze i oficerowie pułku, dogorywali w strasznych męczarniach ranni, którym już nie można było przyjsć z pomocą. Nad karabinem zaś maszynowym w postaci klęczącej pochylał się jakiś żołnierz młody, jakby go ramionami chciał osłonić przed zaborczością wroga. Chwil już wiele minęło jak zeń uleciało życie. A on tak trwał w swej pośmiertnej straży nad bronią, powierzoną jego pieczy. Był to kapral Kukielka z O. K. M. por. Lewickiego. Pod noc dopiero, pozostałych ściągnięto na rezerwowe pozycje, gdzie ich niebawem zlurowali niemcy.

W całej tej walce współdziałają kompanje 2-go pułku z których 2-ga i 4 poniosły dotkliwe straty. Razem padło w tym dniu na Cegielnianym w zgórzu 60-ciu kilku zabitych dwa razy tyle rannych.



Kaplica cmentarna i cmentarz 3-go p. p. Leg. Pol pod Polską Górą.

Dnia 10. października dopiero po należytem przygotowaniu przez huraganowy ogień, którym poprostu w perzynę obrócono rosyjskie okopy, oddziały legionowe zajęły to krwawe wzgórze.

Dnia 11. odbył się uroczysty pogrzeb 5-ciu oficerów zniesionych z tamtąd, a pochowanych na cmentarzu Wołczeckim.

Na wspólnej wielkiej mogile krzyż wysoki wzniesiono a na nim dano napis : Za wolność, całość i niepodległość.

Zaś 60-ciu kilku żołnierzy, pochował kapelan Legionów Ks. Panaś, jeszcze w ogniu w wspólnym wielkim grobie, wykopanym tam gdzie padli.

Na pozycjach o które tak obficie popłynęła krew polska, stanęły teraz wojska niemieckie, i one to pierwsze samorzutnie czcząc męstwo swych polskich towarzyszy broni pamiętnemu wzgórzu chwalebłą nadali nazwę : **Polenberg**.

Zdobyty zaszczyt drogo kosztował Legjony.

Im cięższe jednak straty, tem droższą winna być sercu polskiemu rycerska chwała opromieniająca Polskę Górę.

(Wiadomości Polskie — *Bol. P.*).

DR. EDWARD LOTH.

ZDARZENIE PRAWDZIWE.

(Pamięci ś. p. mjra Bogusława Szula-Skalskröna).

W marcu roku 1919 zostałem delegowany, jako członek wojskowej Misji do Paryża. Gdy tylko wysiadłem z wagonu, rzucił mi się na szyję „Sławek” — podówczas jeszcze kpt. Szul.

Był to mój druh serdeczny, jeden z tych których okopy zbliżyły we wspólnych niebezpieczeństwach o chłdzie i głodzie, zcementowały węzłem dozgonnej przyjaźni.

Nie widzieliśmy się dawno. Żegnałem go na krótko przed udaniem się do oddziałów Hallera, które wkrótce potem przeszły pod Rarańczą na Ukrainę ; podzielił losy tych wszystkich którzy rozprószeni pod Kaniowem, tułali się po Rosji i różnemi drogami ścigali na Murman. Najadł się nasz Sławek biedy niemało, aż ostatni swój etap z Kostromy do Archangielska odbył na piechotę. Był przytem tak głodny, maszerując przez dni kilka, krwając się po lasach, że próbował surowego jarzabka... Ale dobrnął i wkrótce potem z Murmanu przybył do Francji.

Pierwszą otrzymaną gażę oficerską przesłał pod moim adresem dla doręczenia Matce.

W bratnim uścisku gdyśmy się witali, jedno z pierwszych pytań było podyktowane

prosto, co tam Matka porabia? Czyś odebrał pieniądze, które Ci przesłałem? Niestety komunikacja pocztowa jeszcze nie istniała a pieniądze szły drogą dyplomatyczną i zginęły się w drodze. Zapomnieliśmy tedy o tej sprawie i więcej o niej mowy nie było.

Minęły dwa lata nasz Szul już jako major wraz z armją Hallera powrócił do Polski i odbył znaczną część kampanji przeciw bolszewikom. Jak zawsze waleczny, jak zawsze ofiarny, zawsze pierwszy w ataku i ostatni w odwrocie... Kule ruskie nie miały się go długo, aż wreszcie padł ugodzony śmiertelnie w czasie odwrotu pod Krystynopolem. Długośmy temu nie dawali wiary, wszak tyle razy był już grzebany, wszak kilkakrotnie już ranny uznawany był za zabitego, wszak nieraz już rój panienek Warszawskich opłakiwał dzielnego chłopca.

Ale tym razem wieść stawała się niestety coraz realniejszą i prawdziwszą, aż wreszcie przybył do Warszawy Dr. Leon Żyłowski, lekarz z Krystynopola, który mi nawet szczegóły zgonu i pogrzebu opowiedział.

A zatem jeden z najdzielniejszych przyjaciół odszedł w zaświaty...

Minęło kilka miesięcy. Nawala bolszewicka podchodziła już pod samą Warszawę. Pewnej nocy miałem sen – zmorę: śniło mi się, że białe chmury – mgławice kotłowały mi się przed oczyma niczem na halach. Z tych mgieł zaczynała się powoli zarysowywać twarz, która stopniowo coraz to zyskiwała na wyrazistości. A gdym się z wysiłkiem wpatrzył w bolesną maskę, w pewnej chwili zawołałem zdumiony: „To przecież Szul“... W tej chwili rysy maski jeszcze się zaostrzyły, oczy zamrugały i otworzyły, usta zaczęły się poruszać. Miałem wrażenie, że stoję osłupiały, nie ulegało wątpliwości Szul do mnie przemawiał. W tej chwili usłyszałem też jego głosem mówione słowa: „Tak to ja – idź do Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej, odbierz pieniądze i przeslij je mojej Matce“, poczem twarz zaczęła się zacierać, ginać w mgławicy i nic więcej już nie widziałem. Zbudziłem się zlany zimnym potem i przecierałem ręką czoło, chcąc odpędzić zmorę. Daremno. Jakiś nakaz wewnętrzny i nieprzeparty kazał mi się zająć tą sprawą, a gdy z powodów służbowych przez cały dzień nie mogłem nic załatwić, ledwo sobie już wieczorem miejsce znaleźć mogłem.

Gdy więc zaświtał następny ranek, udałem się do Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej i nie trwało długo, natknąłem się na ślady depozytu mjra Szula. Niestety upłynęło już przeszło dwa lata, więc depozyt odesłano do Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Udaję się tam. Chodzenie od Ananiasza do Kaifasza; nikt nie wie co się z tymi papierami stało i gdzie ich szukać. Aż wreszcie zrozpaczony bezowocnem poszukiwaniem opowiadam mój sen pracownikom pewnego wydziału i twierdzę, że pieniądze znaleźć się muszą. Urzędniczki zelektryzowane moim opowiadaniem w najwyższym stopniu ponownie rozpoczynają poszukiwania i tym razem nie trwa minuty gdy pieniądze wraz z listem i adresem Matki Szula znalazły się w moim ręku.

Dopiero gdym je wysłał do Krakowa, odetchnąłem. Czekало mnie jednak jeszcze jedno ciężkie przejście. Biedne Matczysko nie wierzyło w zgon ukochanego syna, prosiła mnie więc listownie, bym jej wlał choć odrobinę nadziei, że On żyje, że przebywa jedynie w niewoli bolszewickiej.

Chciałbym bardzo dostojna Pani zadość uczynić Twemu życzeniu i wierz mi, że mię to dużo kosztowało, iż uczynić tego nie mogłem.

Rozmawiałem odtąd jeszcze nieraz z duchem s. p. mjra Szula, snując wspomnienia z czasów kiedyśmy to razem walczyli pod sztandarami 3-go pułku Legjonów..

ODWIEDZINY W MOŁOTKOWIE.

Wszystkie się pola, zazieleniły
Śnieg potokami z gór spływa,
Od Mołotkowskiej, świeżej mogiły
Jakiś się tętent odzywa.

Dziwny, tajemny lęk ludzi bierze,
Trwożnie czekają zdumieni,
Czyli to z grobu wstali żołnierze,
Co legli przeszłej jesieni.

Słuchać gdzieś tętent, słysząc na moście
Tam od potoków, od boru
Pewnie to konno znów jadą goście
Do Mołotkowa do dworu.

Jadą i chociaż znużeni drogą
Jakże wesołe ich miny,
Bo tu się przecież spodziewać mogą
Prawdziwie polskiej gościny.

Tu nie szczędzono -- trza wspomnieć o tem
Przyjęcia, dachu i chleba.
Tego nie można zapłacić złotem
Piosenką spłacić to trzeba.

Na Mołotkowa tem polu długiem
Wysokie zboże powschodzi
Bo jest zorane granatów pługiem
I żyzne polskiej krwią młodzi.



KRZYŻ HONOROWY 3-go P. P. LEG. POL.

We wrześniu 1916 roku z inicjatywy ppłk. Minkiewicza Korpus Oficerski pułku ustanowił odznakę honorową dla oficerów i szeregowych 3-go p. p. Leg. Pol. za udział w walkach pułku w roku 1914, 1915 i 1916.



Uroczyste wręczenie odznak odbyło się z okazji dwuletniej rocznicy wymarszu pułku w pole dnia 30. września 1916 roku pod Sitowiczami nad Stochodem. Statut dość oszczędnie przyznający tę odznakę zatwierdzony został przez Komendę Legionów z końcem września 1916 roku. Komisja przyznająca krzyż honorowy ukończyła swe czyn-

ności w roku 1917 rozdawszy około 600 odznak.

Za czyny bojowe i zasługi w późniejszych latach odznaki nie udzielano. Noszenie przyznanych krzyżów honorowych zostało zezwolone Dziennikiem Rozkazów M. S. Wojsk. Nr. 49 z grudnia 1921 roku.

Od czasów wojny Polsko-Bolszewickiej pułk przyjął krzyż honorowy 3. p. p. Legionów Polskich jako swe godło.



General HENRYK MINKIEWICZ
dowódca 3-go p. p. z lat 915—16.

Statut Krzyża Honorowego 3-go p. p. Leg. Pol.

1. Korpus Oficerski 3-go pułku piechoty Leg. Pol. z inicjatywy ppłk. Henryka Miniewiczza ustanawia odznakę honorową dla oficerów i żołnierzy 3-go p. p. Leg. Pol.: Srebrny krzyż maltański oksydowany z napisem: 3. Pułk Leg. Pol. osadzony na ośmioramiennej srebrnej gwiazdzie z napisem: Karpaty, Bukowina, Bessarabia, Wołyń, na odwrotnej stronie zaopatrzony, porządkowym numerem.

2. Odznaczenie to zwie się: Krzyżem Honorowym 3-go pułku piechoty Legionów Polskich i ma być notowane w książce wojskowej w rubryce odznaczeń, noszone zaś po prawej stronie na piersiach na prawej kieszeni munduru.

3. Przyznanie Krzyża Honorowego 3. P. P. Leg. Pol. przysługuje Komisji z 5 ciu oficerów wybranej przez oficerów 3. p. p. Leg. na zebraniu oficerskim w dniu 31. sierpnia 1916 roku. W razie ubytku któregoś z tych oficerów, wchodzi na jego miejsce kolejno jeden z trzech zastępców, wybranych na zebraniu oficerskim z 3-go p. p. w dniu 11. września 1916 r. Członkowie Komisji i ich zastępcy muszą posiadać prawo do Krzyża Honorowego.

4. Krzyż Honorowy 3-go p. p. Leg. Pol. otrzymują oficerowie i żołnierze, którzy w pułku 3-cim przebyli cztery kampanje: Karpacką, Bukowińską, Besarabską i Wołyńską.

Przez Kampanję Karpacką rozumieć należy przeciąg czasu od wymarszu z Krakowa do odpoczynku w Kołomyji t. zn. od 1. października 1914 roku do 10. marca 1915 roku.

Przez kampanję Bukowińską — przeciąg czasu od wymarszu z Kołomyji do bitwy pod Rokitną t. zn. od 29. marca 1915 roku do 12. czerwca 1915 roku.

Przez Kampanję Besarabską — przeciąg czasu od bitwy pod Rokitną do odjazdu na Wołyń t. zn. od 13. czerwca 1915 roku do 19. października 1915 roku.

Przez Kampanję Wołyńską — przeciąg czasu od przyjazdu na Wołyń do dwuletniej rocznicy wymarszu 3-go P. P. Leg. w pole t. zn.: od 1. listopada 1915 roku do 30. września 1916 roku.

I. Przyznanie Krzyża Honorowego 3-go Pułku warunkuje:

Z Kampanji Karpackiej:

- a) udział w początkowej akcji czynnej pułku (ofenzywa październikowa 1914 roku),
- b) udział w ofensywie lutowej 1915 roku,
- c) rannym w czasie jednej z tych akcji zalicza się jako przebycie całej kampanji.
- d) dla oficerów i żołnierzy trenowych ustala się termin służby przynajmniej 3 miesięcy.

II. Z Kampanji Bukowińskiej:

- a) Udział w walce pozycyjnej na Kordonie Razdorożnym i nad Prutem,
- b) Udział w ofensywie czerwcowej 1915 roku,
- c) Rannym zalicza się jako przebycie całej kampanji Bukowińskiej i Besarabskiej,

d) dla oficerów i żołnierzy trenowych termin służby całkowity.

III. Z Kampanji Bessarabskiej:

a) Udział w ofensywie czerwcowej,

b) Walka pozycyjna pod Rarańczą,

c) Rannym w czasie jednej z tych akcji zalicza się jako przebycie całej kampanji.

d) Dla oficerów i żołnierzy trenowych termin służby 4 miesiące.

IV. Z Kampanji Wołyńskiej:

a) Udział w akcji czynnej listopadowej 1915.

b) Udział w akcji czynnej czerwcowej lub lipcowej 1916 roku.

c) Rannym w czasie jednej z tych akcji zalicza się jako przebycie całej Kampanji.

d) Dla oficerów i żołnierzy trenowych, termin służby 8-miesięczny.

5. Tylko ranni legjoniści przebywający dłużej niż 6 miesięcy na tyłach przy odpowiadaniu warunkom wyżej podanym mogą kompetować o Krzyż Honorowy 3 p. p., nie rannym zaś, przebywającym dłużej niż 6 miesięcy bez przerwy na tyłach, mimo nawet odpowiedzenia warunkom wyżej podanym, Krzyż Honorowy przyznany być nie może.

6. Oficerom i żołnierzom, którzy z 2. pułkiem przebyli Kampanję Karpacką, a w Kolumbji zostali przeniesieni do 3. pułku, następnie odpowiedzieli warunkom statutem objętym, Krzyż Honorowy zostaje przyznany.

7. Nienależącym do 3-go pułku ze względu na zasługi jakie dla tegoż pułku położyli, może być na jednomyslny wniosek Komisji przyznany przez jednomyslną uchwałę zebrania oficerów 3-go p. p. Krzyż Honorowy.

8. W wyjątkowych wypadkach, może być Krzyż Honorowy przyznany przez Komisję oficerom i żołnierzom 3 p. p. Leg., inwalidom, którzy nie odpowiedzieli warunkom statutem objętym.

9. Oficerowie i żołnierze skazani względnie wydaleny za czyny hańbiące, tracą prawo do noszenia Krzyża Honorowego i muszą zwrócić go bez żadnych roszczeń.

10. Uprawnieni do noszenia Krzyża Honorowego mają obowiązek noszenia przy sobie legitymacji, uprawniającej ich do noszenia Krzyża Honorowego, a zarazem prawo żądania wylegitymowania się od każdego Krzyż Honorowy noszącego.

11. Legitymację przyznającą Krzyż Honorowy wyda Komenda pułku na przedstawienie Komisji. Legitymacja zawiera: Nr. porządkowy Krzyża Honorowego, imię, nazwisko i szarżę uprawnionego, podpisaną przez Komendanta Pułku z pieczęcią Komendy Pułku.

12. Krzyż Honorowy w razie śmierci odznaczonego, jest własnością najbliższej rodziny bez prawa noszenia teje.

13. Komisja zamyka obrady i czynności z dniem 1. stycznia 1917 roku, składa szczegółowe sprawozdanie z działalności Korpusowi Oficerskiemu, poczem akta same z ewentualnie pozostałymi Krzyżami Honorowymi zdeponuje się w archiwum pułkowem.

14. Statut niniejszy będzie podanym Komendzie Legjonów Polskich celem uzyskania sankcji prawnej.]

15. Pkt. 10 niniejszego statutu przedrukowanym będzie na odwrotnej stronie legitymacji.

Poczta Polowa 378, dn. 11. września 1916 r.

Szczepan kpt. m. p.
wz. Dowódca Pułku.

CHORĄGIEW PUŁKOWA.

We wrześniu 1923 roku z inicjatywy burmistrza miasta **Ostrowca** Pana **Władysława Weinbergera** powstał Komitet z zadaniem ufundowania pułkowi chorągwi. Przy czynnem poparciu posła m. Ostrowca P. Mrozowskiego zaapelowano do mieszkańców m. Ostrowca i Opatowa, z tamtych bowiem stron pochodzi przeważna część szeregowych pełniących służbę w 3 pułku piech.



Orzeł z drzewca chorągwi podhalańskiej.

Chorągiew wykonuje Zakład hafciarski Sióstr Magda-
lenek w myśl przepisanego wzoru dla pułków piechoty.

Jako godła na rogach chorągwi: Krzyż Honorowy 3-go
pułku piech. Leg. Pol. Krzyż Kaniowski oraz herby miast
Ostrowca i Opatowa.

Na gwoździach chorągwi wyryte nazwiska wszystkich
dowódców pułku od roku 1914 do chwili obecnej a to: Gen.
Hallera Józefa, organizatora pułku i pierwszego d-cy, gen.
Minkiewicza, gen. Sikorskiego, gen. Galicy, gen. Zagórskiego,
płk. szt. gen. Zająca Józefa, ppłk. Szczepana Józefa, ppłk.
Zabdyra Michała.

Poświęcenie i uroczyste wręczenie chorągwi odbędzie
się dnia 30. września 1924 w Jarosławiu w dziesiątą rocznicę
wymarszu pułku w pole.

Trzecia to już chorągiew pułkowa.

Pierwszą w roku 1915 w Czerniowcach ofiarowała mło-
dzież akademicka bratniego narodu Węgrów, którzy ochotni-
czo licznie w szeregach 3 pułku służyli.

Drugą w styczniu 1917 roku ofiarowała ludność Pod-
hala. W 3-im pułku służyły całe dwie kompanie podhalańskie
1-sza i 12-a. Wręczenie odbyło się w Zakopanem.

Obie te chorągwie byłego 3-go pułku piechoty Legionów
Polskich po przejściu II. Brygady pod Rarańczą w roku 1918
zabrali Austrijacy i wywieźli do Wiednia skąd dotychczas
mimo wielokrotnych starań nie udało się ich rewindykować.



Wręczenie chorągwi podhalańskiej delegacji pułku w Zakopanem roku 1917.

Dwie kartki z dziejów legjonowego oddziału śląskiego Rarańcza-Kaniów.

(Artykuł Dziennika Cieszyńskiego z dnia 1. stycznia 1920 r.).

Warunki traktatu brzeskiego szybko doszły do naszej wiadomości, jakkolwiek staliśmy wówczas bardzo na uboczu, bo w Mamajowcach na Bukowinie. W pierwszej chwili nie chcieliśmy w to wszystko wierzyć, potem opanowało nas wielkie przygnębienie, ale już 14. lutego wśród ogólnego entuzjazmu podano do poufnej wiadomości o zamiarze przedarcia się przez front austriacki. W międzyczasie odbył się pogrzeb ś. p. majora Mężyńskiego, nad którego zwłokami ks. Panaś wygłosił płomienną mowę patryjotyczną zdzierając w oburzeniu ordery austriackie, rzucając je na posadzkę kościoła. Przemówienie zakończył słowami rotty Konopnickiej, które obecni z uniesieniem podchwycili, śpiewając pełną piersią... Twierdzą nam będzie każdy próg... Jakkolwiek dopiero wieczorem miała się odbyć narada starszyny, jednakże już każdy czuł, że musi się stać coś wielkiego, bo już inaczej być nie może, a pozostaje tylko jedno do zrobienia tj. przejście przez front austriacki. Pierwszy raz wszyscy legioniści tak szeregowi jak i oficerowie byli jednego zdania.

Narady nie trwały długo, wymarsz na „**ćwiczenia nocne**” naznaczono na godzinę 7. wieczorem 15 lutego. Żołnierzy i oficerów np. instruktorów austriackich, których według zdania dowódców nie należało zabierać ze sobą, powysyłano poprzednio służbowo tu i ówdzie, by śnać nie przyszło do jakich zawikłań. Wzruszające były sceny, gdy w naszej kompanii oświadczone Madziarom, którzy od 14-go roku w Legjonach służyli, że z powodu przejścia przez front pozostawia się im dowoli, pójść z nami lub pozostać. Płakali, prosili by nie przechodzić, a potem się rzewnie żegnali z kolegami, z którymi czwarty rok ramie koło ramienia walczyli i wszelkie trudy i niewygody z nimi wiernie dzielili. Mimo naszego szybkiego postanowienia, austriackie komendy były na czas poinformowane o naszych zamiarach. Ufne jednakże w naszą lojalność nie dawały początkowo wiary i to nam przejście ułatwiło. Mimo to dość zebrano wojska, by nam odciąć tabory i artylerję, co stało się później powodem naszej mizerni na Ukrainie.

Przy przejściu walk większych nie było, jednakże przyszło do licznych utarczek straży przedniej i bocznych ubezpieczeń, wysłanych przez 2 pp. jak również i straży tylnej wystawionej dla ochrony taborów przez nasz pułk trzeci. To ostatnie zadanie przypadło naszej kompanii w udziale. Połączono tabory 2-go i 3-go pułku, były bardzo liczne i nad miarę obciążone, zawierały bowiem oprócz zwykłej dziennej strawy żywnościowej licznych kancelaryj i bagaży oficerskich, także żywność dla ludzi i koni na cały tydzień. Wozy

[illegible]

SZLAKI II. BRYGADY NA UKRAINIE.

zbytnio obciążone co chwila stawały, zatrzymywały inne, tak, że cały tabor wyciągnął się na jakie 3 klm. długości. W połowie drogi do ówczesnej granicy, tuż pod stromą górą, otrzymała straż tylna wiadomość, że Austriacy przerwali tabory i zastąpili dalszą drogę. W ten sposób byliśmy odcięci od brygady i reszty taborów o kilka kilometrów. Zostawiliśmy jeden pluton na tyłach, z resztą kompanji poszliśmy na czoło taborów i zaatakowaliśmy austriaków, którzy na samym szczycie góry rozłożyli się w tyraljerach po obu stronach drogi. Po krótkiej ale ostrej strzelaninie, poszliśmy na bagnety i to pomogło. Wrogę częścią się poddały, częścią uciekły zostawiając rannych i zabitych. Z naszej kompanji 3-ch poległo i kilku było rannych. Przy tej okazji i konie z taboru także trochę ucierpiały. Posławszy zawiadomienie, że droga wolna, ruszyliśmy przodem, by od ponownej ewentualności tabory uchronić. Około 1 godz. po północy byliśmy już w Rarańczy, gdzieśmy całą kolumnę dopędzili. Tam też pozostały tabory czekając na dalsze rozkazy, a pułki ruszyły na austriackie okopy. W tym właśnie czasie zagarnęli austriacy naszą artylerję, która będąc z nami w znacznem oddaleniu, z główną kolumną połączyć się już nie mogły. Przechodzenie przez austriackie pozycje złożone z całego systemu głębokich rowów, budowanych od początku wojny, było nader uciążliwe i trwało aż do samego rana. Nadchodzący dzień chłodny i ponury zastał nas już za granicami Austrii, zwróconych 'do niej plecami. W tej właśnie chwili artylerja austriacka otworzyła silny ogień na nas i na nasze tabory, które dopiero teraz zbliżały się do przejścia przez okopy. Zostawiwszy wtedy poległych od ognia armatniego w Rokitnie, a tabory i artylerję własną za kordonem, ruszyliśmy o chłódzie i głodzie w szeroką Ukrainę.

Dzień 16. lutego, zimny i posępny, nie bardzo sprzyjał naszej wyprawie. Maszerowaliśmy wlokąc się tylko zwolna, ze spuszczonei głowami, ale nie ze smutku za porzucaną Austrią, lecz z żalu za artylerją, taborami i pozostałymi kolegami. Cała okolica, położona w pobliżu dopiero co zwiniętego frontu Ukraińskiego, starannie zniszczona przez cały czas wojny, nie dawała początkowo ani posilenia, ani wypoczynku. Zresztą obawa przed ewentualnym silniejszym pościgiem popędzała nas coraz dalej. Wieczorem zatrzymaliśmy się na nocleg, zajmując parę małych wiosek dla obydwóch pułków. Po całonocnym i całodziennym marszu wynoszącym przeszło 60 klm., spoczynek był bardzo pożądanym. Na drugi dzień ruszyliśmy dalej, z tą świadomością, że idziemy w próżnię bez wyraźnego celu i bez środków do życia, wśród otoczenia, które nas zupełnie nie rozumie, pociąmy przyszli i dokąd idziemy. Mimo to nie padł ani jeden głos skargi ni narzekania czy to ze strony żołnierzy, czy oficerów, których los zresztą wcale od żołnierskiego lepszym nie był. Przebłyskiwała wprawdzie nadzieja połączenia się z pierwszym korpusem, lecz ta z powodu ogromnej przestrzeni wkrótce znikła, ustępując miejsca widokom złączenia się z Korpusem II. To było powodem naszego zygzykowatego marszu, w czasie którego przekraczaliśmy Dniestr trzy razy tam i z powrotem. Zmuszała nas do tego i ta okoliczność, żeśmy chcieli uniknąć oddziałów sowieckich, by się nie wplątać z nimi w niepotrzebne zatargi. Jak już bowiem nadmieniono był to właśnie czas zwijania rosyjskiego frontu podolskiego i Bessarabskiego, skąd jeszcze całe oddziały ciągnęły przez Ukrainę, szukając sposobności dostania się do domu rodzinnego. Ponieważ to była rzecz trudna, zawiązywały się nowe grupy i oddziały o różnych celach prowizorycznych nie zawsze wojskowe, a między nimi właśnie oddziały sowieckie. Początkowo nie występowały one zbyt agresywnie wobec innych oddziałów, chociaż już często przychodziło między nimi do różnych, niekiedy do bardzo krwawych nieporozumień. A myśmy właśnie tego unikali. Zdaje się jednak, że nasza wola na niewiele by się nam przydała, gdyby nie wzorowa karność i żołnierska postawa

naszego wojska, wzbudzająca respekt należyty tak u tamtejszych mieszkańców, jak u so-wietów, jak wreszcie i u innych oddziałów, któreśmy czasem żartobliwie „towarzyszami braci szczęśliwego powrotu do domu”... nazywali.

Troska o żywność i obuwie stała się zmorem, której początkowo nie można się było nijak pozbyć. Oddziały sowieckie z podełba na nas patrzące, zgadzały się na pewne do-stawy pod warunkiem, że zaprowadzimy u siebie rady żołnierskie. Posunawszy się jednak dalej w głąb kraju napotkaliśmy na ludność zamożniejszą i więcej nam przychylną, tak, że już opieka sowieków była nam zbyteczną. Tu na pochwałę Ukraińców zaznaczyć trzeba, że często bywali nadspodziewanie gościnni i wyrozumiali. Zdarzało się nawet, że chłopcy nasi mając wszystkiego pod dostatkiem, dyktowali sobie co raczą spożyć, pierogi ze śmie-taną, czy ze słoniną, bo niektórzy znów wołał jajecznicę z pół kopy jaj, a inny to tylko przysmażane ziemniaki ze zsiadłym mlekiem jadał. Bywało i tak, że już niekiedy piechotą nie maszerowali, bo ich chłopci dobrowolnie furami odwozili. A wszystko to sprawiały owe rumiane, a hoże „barysznie”, które nasi żołnierzykowie w mgnieniu oka werbowali. Zresztą zależało to od okolicy. Bo znowu niekiedy trzeba było każdy snopek słomy na posłanie grozą bagnatów wymuszać, to znów całą noc w ostrem pogoto-wiu czuć, by śnać pomruk całej wioski nie zakończył się przykrą dla nas niespodzianką. Takie zachowanie należało jednak do wyjątków i nigdy do żadnych zbrojnych wystąpień nie przyszło. Wielce charakterystyczna dla tamtejszej ludności była wrażliwość na gwi-zdanie. Z powodu tego znaleźliśmy się nieraz w przykrem położeniu z mieszkańcami domu, którzy z zabobonnym przestрахem z miejsc się zrywali gdy ktoś z nas przez zapomnienie w mieszkaniu zagwizdał. Od niepotrzebnego gwizdania wnet jednak każdy się odzwyczał. Inną właściwością tego kraju były przepiękne jary, przysparzające nam niestety dużo tru-dów w naszym i tak mozolnym marszu i bardzo kąśliwe i bardzo liczne psy domowe, chodzące przeważnie luzem, a zmuszające nas do noszenia pałek z czem wyglądaliśmy na turystów, a może tylko na żebraków. W Bessarabji oprócz tego trzeba było walczyć z trudnościami językowymi. Radzili sobie jednak żołnierze w każdej sytuacji, a nie zada-jąc sobie wielkiego trudu z obcemi słowami podchodzili do domów wołając: „dulci lapci” i w mig zdobywali tem czarodziejskiem słowem pożądaną rzecz . . . słodkie mleko.

Pewną rozrywką w tych pątnicznych czasach było czytanie książek, o które zresztą było bardzo trudno zwłaszcza, że każdy chciał czytać to samo, a mianowicie trylogię Sienkiewicza. Już same wyrazy rzek i miejscowości, jak Dniestr, Boh, Dniepr albo Ka-mieniec Podolski, Jampol, Soroki i Humań przyprowadzały żywo na pamięć postaci z try-logji. Jeden chciał być Zagłobą i szukał szlachetnego napoju, ale zamiast miodu samo-gonkę znajdował, która swym niemiłym zapachem każdą izbę wypełniała, drugi, wzorując się na Wołodyjowskim, za podwikami czy też „baryszniami” oczy wywracał. Tylko wzdy-chającego Podbiپیty nikt tu naśladować nie chciał. Można też było w Jampolu oglądać obóz kozacki, zupełnie taki sam, jakim go autor „Ogniem i mieczem” w swych pismach przedstawiał.

Aż nareszcie połączyliśmy się z drugim korpusem, co jakoś pod koniec marca na-stąpiło. Rzecz jasna, że wnet poczuliśmy się silniejsi i pewniejsi i byłoby nam nawet bar-dzo dobrze, gdyby nie rozłam w drugim korpusie, z którego znaczna część odpadła i gdyby nie prusacy, którzy się nami zaczęli coraz więcej interesować.

Szczególniejszą ich uwagę zwróciła nasza rewja urządzona z początkiem kwietnia w Humaniu. Zażądano dokładnych raportów i poddania się pod ich rozkazy, a gdy ich woli nie stało się zadość, poczęli gromadzić coraz większe siły, otaczając nasze oddziały

ze wszystkich stron. W końcu wyznaczono nam rejon, z którego nie wolno się nam ruszać i w ten sposób zostaliśmy okrążeni w Masłówce i wioskach okolicznych, oddaleni o jeden dzień drogi od Kaniowa, gdzie mieliśmy zamiar przepłynąć się na drugi brzeg Dniepru. Równocześnie rozpoczęliśmy z Niemcami pertraktacje w Kijowie, przeprowadzane z naszej strony przez gen. Osińskiego, przewlekające się w nieskończoność, a mające się lada dzień zakończyć niby ku naszemu zupełnemu zadowoleniu. Tymczasem o żywność było coraz trudniej, a zgłodzony żołnierz albo stał na placówce, lub też na kwaterze czekał w pogotowiu, co powodowało wysokie zdenerwowanie tem więcej, że ustawicznie przychodziło z Niemcami do wzajemnych aresztowań i drobnych starć zbrojnych z ich patrolami, szpiegami itp. Tak mijały dni i tygodnie należące do najprzykrzejszych czasów na Ukrainie.

Dwie noce t. j. z 9 na 10 i z 10 na 11 maja owego roku były chyba najciemniejsze od początku świata, nie wyłączając nawet ciemności egipskich. Tą właśnie drugą noc wyzyskali Niemcy na niespodziewany napad na nasze oddziały, rozmieszczone w Masłówce ze sztabem Korpusu i w okolicznych wioskach, oddalonych od siebie o kilka, a nawet o kilkanaście kilometrów. Jak później się można było dowiedzieć, jeszcze z wieczora 10. maja ustawili Niemcy swe oddziały do napadu, a posuwając się całą noc, tuż przed świtaniem wpadli ze wszystkich stron, poprzerywawszy uprzednio wszystkie nasze linje telefoniczne. Pomocą w tem, chociaż w małej liczbie była im ludność miejscowa, którą przez cały czas, przekupstwami, przeciwko nam podjudzali. Zresztą istniała cała masa oficerów pruskich, którzy w przebraniu cywilnem między ludnością uganiali, a w czasie napadu nie-spostrzeżenie akcją kierowali. Przyszło do krwawej walki. Niemców padało trzykrotnie więcej, lecz my nie mając żadnej podstawy operacyjnej, o którą można by się było oprzeć, otoczeni ze wszystkich stron musieliśmy uleść. Najpierw kapitulował 16 pułk strzelców, w skład którego wchodziła nasza na początku wspomniana kompanja. Jak przy przejściu przez front osłaniała tabory, tak teraz razem ze swoim pułkiem osłaniała odwrót 4-tej Dywizji, która z Potoku wycofywała się do Masłówki odległej o 9 wiorst. Najpierw przez Niemców, napadnięty do odwrotu przeznaczony spełnił pułk swe zadanie, lecz po czterogodzinnej walce z powodu braku amunicji i z powodu płaskiego terenu nie mógł już za swoją dywizją podążyć, bez narażenia się na zupełną zagładę, ani też dłużej walki prowadzić. O godz. 8-mej rano był już w niewoli. Całą naszą pociechą były liczne trupy pruskie zaścielające pobojowisko. Wtedy dopiero rozpoczęła się w Masłówce walka na dobre, trwająca aż do następnego dnia zakończona kapitulacją całego korpusu. Że i tam gęsto gęsto prusacy padali rzecz ogólnie znana.

Tak podczas rozbrajania jak i po drodze do pociągu, jak również w czasie transportu koleją, jak wreszcie i później w niewoli „wiał” każdy na prawo i lewo, że ani połowa z nas nie została. Najwięcej zbiegło w pobliżu Kijowa.

Na Murmaniu, czy w Odessie, na Sybirze, czy w niewoli, wszędzie los tych rozbitków z pod Kaniowa był jednakowo opłakany, zbiedzony, obdarty w chłopskiej świtce, czy żołnierskim szynelu, przedzierał się ten żelazny karpacz, któremu chwilowo zdradą karabin z garści wydarli i nie oglądając się na kłamliwe ponęty sowieckiej wolności, spieszył pod znaki polskie dywizji Żeligowskiego na południu, nawet do polskiej armii syberyjskiej i w zimne tundry Murmanii. A stamtąd wrócił po długich miesiącach do wolnej już ojczyzny.

Na zakończenie parę słów poświęcić należy tym kolegom Ślązakom co w roku 1914 we wrześniu z Cieszyna w pole ruszyli wcieleni do 3-go pułku Legionów, razem

z nim dzielili wysiłki kolczaste, ale chlubne losy Karpackiej Brygady Hallera. Spora ich garść została w Karpatach, prosty drewniany krzyż sobie na wojnie zdobyli, spora ich garść usiała mogiłami równiny Wołynia i bagna Polesia, nie mało spędziło długie miesiące w barakach internowani w Huszt i Marmaro-Sziget, inni wcieleni w karne austriackie rotty „podejrzanych“ poszli nad Isonzo. Garstka bo 10-ciu tylko z ogólnej liczby 300 Ślązaków, doszła do ostatecznego dnia Kaniowskiej wyprawy, która była kresem, ale chlubnym kresem Karpackiej Brygady Hallera. Podzielili potem losy innych rozbitków, ale dotrwali do końca wierni swemu pułkowi, swej służbie, swym celom, które prosta ręka cieśli w jesieni 1914 roku wyciosała na krzyżu Legionowym na przełęczy Karpackiej stojącym.



ŚWIĘTO PUŁKOWE.

Od kolebki idąc, człowiek wkracza w świat myśli i czynu. Droga jego i wszystko co w niej napotyka, czyni — to życie. Uwite ono ze zmagania, z klęsk i zwycięstw. Dobre jasne drogi są krótkie — przechodzi się w ich jasności tak szybko, jak szybko spada gwiazda. Dobre chwile to twórcze, to te które napawają dumą spełnionych obowiązków, to złote cienie wspomnień już przeszłych czynów. Uświęca je człowiek — gromada, święci swe czyny, swe porywy wzniosłe i żołnierz.

Każde powstanie, każde narodzenie się — to nowy byt. Gdy stanął pułk trzeci, gdy podniósł się jego sztandar walki — to święto — to dzień radosny. Takim świętym dniem dla historii pułku, to dzień jego uznania, policzenia go w Ordre de Bataille — to pierwszy jego niemowlęcy krok z kolebki. Dla wykonania pierwszego rozkazu taktycznego, pułk ładuje się w Mszanie Dolnej i Baonami — idą transporty na Węgry — to treść rozkazu operacyjnego dla 3-go pułku dnia 30. września 1914 roku. Ten pierwszy krok uznał żołnierz tego pułku za najświętszy, bo przecież ten polski pułk niedawno się zrodził — to był dzień narodzin tego pułku i ten dzień w przyszłości pułk święcić będzie.



ŚWIĘTO II. BRYGADY NAD STOCHODEM — przed mszą polową.

Kolej podkarpacka uwiozła młodych żołnierzyków, by zastąpili drogę wrogowi. Zapał i poświęcenie nie pozwolił tym chłopcom kilkunastoletnim dorównywać w boju, a nawet przewyższać regularne wojska od lat szkolone. Nie ustąpią i staną na karcie walecznych przez twarde boje wyruci, mijają tygodnie, miesiące – upływa rok pułk stoi na pograniczu Bessarabskiem, a za rok drugi na Wołyniu pełen sławy, blizn i mogił przed własnym czynem prezentuje broń.

Rozkazu ustalającego ten dzień jako dzień święta pułkowego nie było. Pułk święci dzień 30. września tradycyjnie od roku 1915 jako święto II. Brygady Leg. Pol. a po rozerwaniu związku Brygad i terytorjalnem rozdzieleniu 2. pułku piechoty Legionów jako święto pułkowe.

Program uroczystości w miarę warunków wypełniały: w przeddzień święta Msza żałobna za poległych, nominacje szeregowych, wieczorem apel uroczysty poległych i żywych, później uroczysty wieczór z części muzykalno-wokalne i dramatycznej. Rano pobudka świąteczna. Msza polowa, popis chóru i orkiestry. Kazanie okolicznościowe, przemówienie Dowódcy Pułku, narada wojskowa, przegląd, obiad polowy, zawody sportowe, zabawy dla żołnierzy i przedstawienie teatralne i raut dla zaproszonych gości.



ŚWIĘTO II. BRYGADY NAD STOCHODEM – wspólny obiad.

ŚWIĘTO PUŁKOWE W ROKU 1923.

Dnia 29. września wieczorem, gdy zmrok już pokrył ziemię, na plac alarmowy zdążają kompanie, idą poważne, skupione, na przegląd lat. Blask latarni i pochodni tajemniczo oświetla kontury oddziałów i sylwetki dowódców.

„Dziś mija lat dziewięć, gdy pułk 3-ci na szczytach Karpat rozpoczął krwawy bój o wolność. Przez cały ten czas żołnierz 3-go pułku karny i pełen poświęcenia z żelazną

wytrwałością pełnił swój twardy obowiązek i szedł przez pełne chwały pola Rafajłowy, Mołotkowa, Rarańczy, Polskiej Góry, Kaniowa, Wilna i Mińska do wolnej Ojczyzny. Żołnierze, gdy w niepodległej już Ojczyźnie obchodzimy tą drogą dla nas rocznicę, oddajmy cześć poległym naszym bohaterom, a we wspaniałe ich wzory zapatrzeni potrafimy dalej wysoko nieść nasz sztandar pułkowy ku chwale pułku i kraju", — słuchają żołnierze, słuchają na święto przybyli starzy „Trzeciacy"... W szeregach podniosła cisza, jakaś powaga bije od tych kolumn zda się w granit zakutych. Duchy poległych stanęły do apelu. Padają nazwiska bohaterów, co śpią na szlakach bitewnych snem wiecznym złożeni... Niema, poległ na polu chwały..., pada odpowiedź z szeregów. Niema ich w szyku ale duch żyje w kompanji i prowadzić je będzie jak ongiś żywi prowadzili.

Skończony apel wieczorny. Spotężniały kompanje, drgnęła w nich dusza, dźwignęła się z mgieł przeszłości historia i z tych samych kompanji co ongiś pod Mołotków się szykowały płynie ślubowanie ...Nie rzucim ziemi. — wśród świątecznego nastroju przy dźwiękach ulubionego marsza, rozchodzą się kompanje do świetlic.

Starszyna, przyjezdni i zaproszeni goście poszli na uroczysty wieczór do Kasyna Garnizonowego, gdzie niezmordowany w swej pracy kulturalnej pułk. Dr. Paklikowski przygotował hołd Polce walczącej. W słowie wstępnem opowiada Dowódca Pułku zebranym dzieje i losy Trzeciaków, jak to od śnieżnych szczytów Karpat przez rozległe pola Bessarabskie, smutne i ciężkie lasy Wołynia, przez Kaniów, Murmań, Syberję, Oceany i Francję dążyli do Tej wyzwolonej, jak to ten twardy żołnierz raz ujęty karabin nie wypuszczał z dłoni, aż po latach trudu i znoju doszedł do celu.

Fragmenty wesela, wyzwolenia i nocy listopadowej rozwinęły przed oczyma szereg zmagani się poezji narodowej a czynów orężnych w przeszłości, doktrynerstwa i marzycielstwa a woli i czynu aż do punktu kulminacyjnego wybuchu powstania, gdy na okrzyk Wysockiego: „Do broni" Legjoniści poraz ostatni chwycili za broń, a po odniesionem zwycięstwie na pobojuwisku Nike z pod Salamin — Maciejowic wieńcem róż ozdabia skroń żołnierza, dzierżącego twardo sztandar narodowy.

Rano dnia 30. radosną pobudkę trąbki grają. Dzień Święta — braterski nastrój w kompanjach, odświeżne mundury, srebrzą się wężyki. Zbiórka pułku na Mszę polową. Wysuwają się sprawnie kompanje, stają w kolumnie na placu alarmowym, przed polową Kaplicą. Padły Komendy — prezentuje się broń, raport odbiera Dowódca Dywizji, pułk. Łuczyński. Śmieją się oczy szeregowych do wysmukłej postaci, czuje Dowódca, że pułk go kocha. Zajączkał dzwonek. Karpacki kapelan ks. Panaś Mszę celebkuje. W Imię Chrystusa sławę pułku, jego znoje, jego boje, jego zwycięstwa wytacza w przemówieniu, słucha go żołnierz z przejęciem.

Sprezentowano broń — i oto krzyżami Virtuti oficerów i szeregowych za czyny bojowe pierś ozdabia dawny Dowódca pułku Zając. Powietrze przeszył okrzyk z tysiąca piersi „Niech żyje Rzeczpospolita Polska“...

Padł rozkaz — defilada w prawo. Załamały się czwórki i popłynął w marszu pułk, oddał cześć odznaczonym, sprezentował swą sprawność i dziarską postawę dowódcom i odszedł do koszar, gdzie kucharze mocno łamali sobie głowę jak tu w trzech kotłach pięć dań ugotować.

Gdy tak w świetlicach rojno i gwarno, coraz to nowe opróżniają menażki, w jadalni pułkowej zebrani goście, starzy i młodzi Trzeciacy na wspólny obiad. Spotykają się dawni Dowódcy i podkomendni, czują głęboki szacunek względem siebie, względem swych spełnionych obowiązków. Zappełniła się sala, ze starą swobodą zlewają się nastroje gości

w jeden nastrój pułku. Obiad zaczyna Dowódca Dywizji, mówiąc o wojsku jako o sile żywej, wyciągniętej z siły żywej Narodu, wznosi toast Pierwszego męża stanu — Prezydent Rzeczypospolitej Niech Żyje. Dźwięki mazurka Dąbrowskiego podkreśliły toast. Po nim podnosi się szara stalowa postać Dowódcy pułku, który słowami wyważonemi, słowami twardemi jak stal, wysuwa z szeregów bohatera i twórcę Legionów. Okrzyk: Niech Żyje, spłynął się z melodją żołnierską „My pierwsza Brygada“... Przy stołach gwaro, ze wszystkich krańców Polski zebrali się tu żołnierze, niema różnic, wszystko zjednoczone pod jednym sztandarem Ojczyzny. Wesołość i gwar przerywa dawny zawsze milczący Dowódca pułk. Zając i słowami z serca płynącemi maluje i stwarza obrazy z doli szarego żołnierza Trzeciaka i wznosi toast na cześć tego nieugiętego żołnierzyka Trzeciaka, który siedł na Bessarabię w nieznaną dolę jak na manewry, który bez zastanowienia Austriakom i Niemcom za Brześć pluwał w twarz, a bagnietami wsparł swój czyn. Załzawił się pułkownik, wychylił toast. Wzruszenie ogarnęło zebranych.

Płyną jeszcze przemówienia głębokimi złotemi słowami pułk. Dr. Paklikowskiego o jasności prawdy, o szczęściu i bólu. Ppłk. Serafinowicza o tych żywych naturalnych barwach Narodowych, rubinowej krwi rozlanej na śnieżnych pustkach Murmania i Syberji, ppłk. Fijałkowskiego, żelaznym językiem o żelaznych czynach.

Mile obiad się przeciąga, ale skończyć czas, bo już zawodnicy do biegu okrężnego ulicami miasta niecierpliwie czekają rozgrywki, komu przypadnie zwycięstwo w dniu święta pułkowego.

Po biegu na boisku footballowym pułku rozdanie nagród zwycięzcom tygodnia sportowego i finał zawodów mecz piłki nożnej drużyny Trzeciaków z drużyną 19 p. p. Ol. Zainteresowanie duże, bo drużyna przeciwnika silna i znana, ubiegająca się o mistrzostwo armji, a drużyna Trzeciaków młodsza, poraz pierwszy spotyka się z tak silnym przeciwnikiem. Szczęście sprzyja trzeciakom w dniu ich święta, dając zwycięstwo. Entuzjazm i zadowolenie koronuje wesoły nastrój dnia.

Wieczorem bezpłatne dla żołnierzy rozrywki w teatrach. W salach Kasyna Garnizonowego bal. Nazajutrz powrót do szarej codziennej pracy.



ZARYS HISTORJI 3-go PUŁKU P. LEG.

(Przemówienie Dowódcy Pułku 29. września 1923 roku).

Dzisiejszy wieczór stanowi wigilię święta 3-go pułku. Jutro bowiem przypada dzień rocznica wymarszu pułku w pole. 3-ci P. P. Leg. przebywa na tutejszym terenie dopiero od roku i ta okoliczność skłania mię do skreślenia jego historii choćby w kilku słowach. Muszę zaznaczyć, że historia 3-go pułku nie jest ani tak sensacyjna, ani dramatyczny obraz kinowy, ani tak straszna jak powiedzmy Ostatnie dni Pompei -- ale mimo to może być interesującą, bo jest częścią historii walk o niepodległość naszą, dlatego proszę przynajmniej nie mieć uprzedzenia.

I.

Ostatnie dni września 1914 roku były słotne, posępne ...ale nastrój mimo wszystko był górny, boć to był początek wojny, budziły się nadzieje, te co to wprawdzie wiecznie drzemały tylko, ale też i nigdy nie gnały. W przypomnieniu tego roku mimo woli cisną się na usta słowa nieśmiertelnego wieszka: „O roku ów, kto ciebie widział w naszym kraju, Ciebie lud zwie dotąd, rokiem urodzaju, a żołnierz rokiem wojny“.

I po stu latach z górą te same myśli — te same marzenia. I nie wiem czy był przynajmniej jeden Polak, któryby sobie nie pomyślał: teraz albo nigdy... Powstały Legiony. Naprzód pierwsza Brygada, potem druga. Kiedy pierwsza pod Dtwem obecnego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego już walczyła, druga się formowała. Pułk 3-ci, wchodzący w skład drugiej Brygady, formował się częściami, przeważnie w Małopolsce, we Lwowie, Krakowie Wadowicach, na Śląsku: w Cieszynie, Ostrawie ale najważniejsza część powstała w Mszanie Dolnej, tam się sformował I-szy bataljon i Dowództwo pułku — mówię częściowo, ponieważ pułk jako całość zorganizowanym nie był, wymaszerował na Węgry, gdzie się miał do reszty zorganizować i szkolić. Wymarsz nastąpił dnia 30. września, równocześnie z Krakowa i Mszany Dolnej. Ale gdy przybył na Węgry, zamiast się szkolić i organizować poszedł do walki i równocześnie się szkolił i organizował. W miesiąc po wymarszu stoczył pułk bardzo krwawą bitwę pod Mołotkowem, o której niefrasobliwa piosenka żołnierska śpiewa: „A pod onym Mołotkowem, rzadko który został zdrowym, ale kto pozostał żyw, był wesoły i szczęśliw“ i t. d., a Zielona, Pasieczna, Nadwórna, a przede wszystkim Mołotków, a potem Rafajłowa, to długi szereg walk, to długa szeroka wstęga historii 3-go pułku zdobna krwią młodego Legionisty. Pół roku bez przerwy walczył pułk wśród śnieżystych, a lesistych Karpat, wzmagając się nietylko z moskalami, ale i z innymi trudami i niedostatkiem wojennym.



W OKOPACH POD RAFAJŁOWĄ (1914).

W marcu 1915 poszedł pułk do Kołomyji na odpoczynek, ale już w pierwszej połowie kwietnia wysłany na Bukowinę; Sadogóra, Rarańcza, Rokitna i t. d. to miejscowości pamiętne z ówczesnych walk 3 go pułku. Tam w rowach strzeleckich obchodził pułk pierwszą rocznicę swego wymarszu, ale rocznicę swej pierwszej bitwy pod Mołotkowem obchodzi już gdzieindziej, a mianowicie na Wołyniu, obchodził ją jeszcze krwawszą bitwą nad Styrem. Ponieważ w październiku 1915, przetrzucono całą Brygadę z Bessarabji na Wołyn i tu nad Styrem w walce o jedno wzgórze stracił pułk wielu oficerów i szeregowych, góra ta krwawo przez 3-ci pułk zdobyta została nazwaną Polską Górą, tak bo co Legjonowe — było i Polskie. Ale nie tu kres walk 3-go pułku. Wyliczać je nie byłoby celu. Wnet rozpoczął się rok 1916 obfity w śmiertelne żniwo, zwłaszcza podczas znanej ofensywy Brusilowa.

Do późnej jesieni roku 1916, stał pułk nad Stochodem, służąc do różnych przeciwuderzeń, zatykania powstałych luk, do osłaniania odwrotów i t. d. aż wreszcie przewieziono go hen daleko ku północy do Baranowicz, gdzie wraz z całymi Legjonami stanął w obwodzie niemieckiej armji a po miesiącu wkroczył do Warszawy.

II.

Zaczął się tedy dla pułku zupełnie nowy okres, z wielu względów niepodobny do poprzedniego. Różnica między tymi czasokresami była znaczna; o ile pierwszy można powiedzieć był austriacki, drugi był niemiecki, o ile pierwszy okres był wypełniony samymi walkami o tyle w drugim, pułk prowadził życie koszarowe, dotychczas pułkowi nieznane; o ile w pierwszym kwitła wojenna swoboda, o tyle teraz nastąpiła twarda szkoła niemiecka i głód coraz większy, ale i to nie wszystko, bo o ile stosunek Legjonów, a więc i 3-go pułku do władz wojskowych austriackich był jak najgorszy, o tyle stosunek do władz niemieckich był zupełnie poprawny, choć nigdy życzliwy.



W KOSZARACH NA SOLCU (Warszawa 1917).

A kiedy już dostatecznie byliśmy wymusztrowani na modę niemiecką, przyszedł kryzys Legionowy. Niemcy zażądali za naukę zapłaty w formie przysięgi na wierność niemieckim towarzyszom broni. Piłsudski odmówił, odmówiła pierwsza Brygada i trzecia, poszła do Szczypiórny lub do szeregów austriackich, tylko mała część ze wszystkich Brygad złożona sformowała tak zw. „Polnische Wermacht”. Druga Brygada przeszła na łono Austrii.

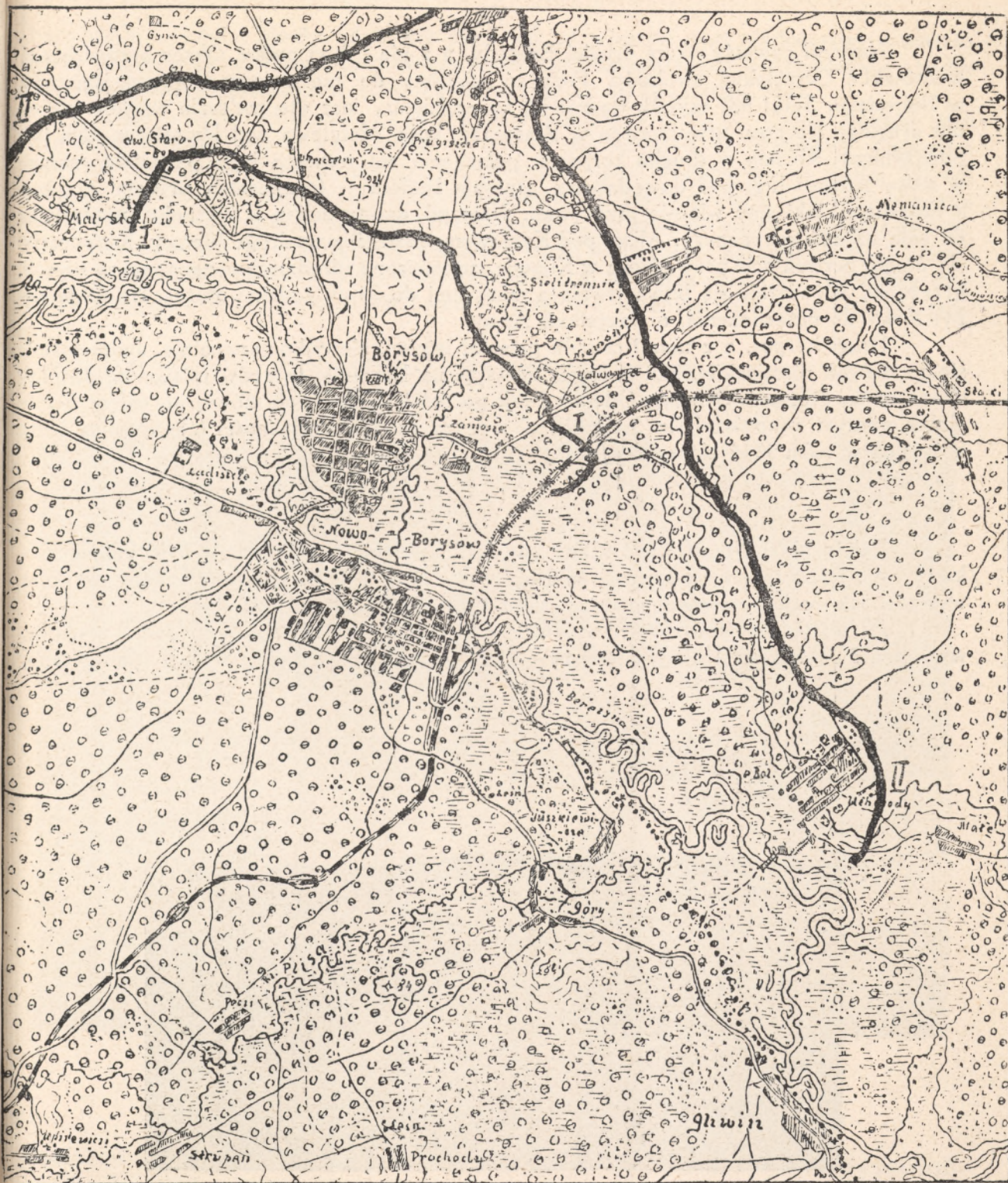
III.

Nastąpił tedy trzeci okres dla II-ej Brygady, podobny do okresu pierwszego. Była jednak różnica ilościowa i jakościowa. Brygada wróciła uszczuplona i przygnębiona, tylko dawny stosunek do władz austriackich pozostał niezmienny.

Brygada zdawała sobie sprawę, że celu wytkniętego nie osiągnęła. Dlaczego pozostała? jak człowiek wędrujący po ciemnościach, chętnie do ręki bierze kawałek kija, tak druga Brygada nie chciała się pozbywać broni, którą z takim trudem od władz zaborczych uzyskała, a którą z wielką chlubą dla siebie przez trzy lata nosiła. Raz otrzymany karabin mocno w rękach trzymała — ot tak na każdy wypadek.

A wypadek nie kazał długo na siebie czekać. Dnia 10 lutego 1918 r., przeczytaliśmy depeszę o zawarciu traktatu Brzeskiego. Naprzód głucho milczenie, potem zgrzyt zębów i zaciśnięcie pięści pod adresem obłudnej Austrii. Bez wieców i rad przedsięwzięto postanowienie stanowcze i mocne, po szybkiej decyzji nastąpił czyn również szybki. Dnia 15. lutego byliśmy już po drugiej stronie kordonu austriackiego.

Przeczółek mostowy Borysów.



rys. płót. Obst.

Podziałka 1: 84000.

wygląd mapy rosyjskiego Sztab. Genr. 1:42000.
z 1911 r.

I faza I — II faza przyer. most. — III

IV.

Nastąpił czwarty okres drugiej Brygady, a z nią i 3-go pułku. Okres beznadziejnej wędrówki i Ukraińskiej swobody. Podążać mieliśmy do pierwszego Korpusu, stojącego w Bobrujsku. Setki mil czyniły wędrówkę beznadziejną, lecz oto nadeszła wieść o istnieniu drugiego Korpusu utworzonego w Bessarabji koło Mohilewa nad Dniestrem, tam też podążyliśmy. Rozłam w drugim korpusie, połączenie się nasze z jego pozostałą częścią w nowy Korpus II-gi pod dowództwem generała Hallera — to mieszane uczucia, przykre z radosnemi, jakieśmy właśnie przeżywali. Nastąpił dalszy marsz w kierunku wschodnim do celu narazie nieznanego. Aliści pod Kaniowem, zastąpili nam drogę Niemcy. Rozpoczęły się długie pertraktacje prowadzone w Kijowie, zakończone zdradzieckim napadem na sposób krzyżacki. Wywiązała się bitwa trwająca miejscami do 24-ch godzin i dłużej. Wynik bitwy był łatwy do przewidzenia, a wszystkim znany.

Drugi korpus, a z nim 3-ci pułk przestał istnieć, ale tylko nominalnie. Jedni dostali się do niewoli niemieckiej, inni umknęli, zostając na Ukrainie, to znów udając się do Moskwy, to na Murmań, Syberję, Odesę. I tak po całej Europie, co mówię po całym hemisferze naszym rozprószył się 3-ci pułk z jednym środkiem łączności t. j. wspólną ideą, która ich w roku 1914 złączyła.

V.

Był to okres przejściowy. Kiedy nadszedł listopad 1918 roku nie było danem pułkowi 3-mu pomścić swych krzywd na Niemcach. Zbyt był rozprószony, ażeby wrychle wystąpić jako całość, dopiero w lutym roku 1919 sformował się pułk 3-ci.

Podobnie jak w roku 1914, formował się baonami gdzieindziej, a więc pod Warszawą, w Zegrzu i Jabłonnej. I kiedy pierwszy i drugi baon szedł na Lidę, Wilno, Mołodeczno,



PRZEPRAWA PRZES NIEMEN W POŚCIGU (1920).

baon trzeci walczył o Brody, zdobywał Tarnopol, aż wreszcie pułk zjednoczony w marszu przez Radoszkowice, Mińsk, Smolewicze stanął nad Berezyną, gdzie w Borysowie zbudował silny przyczółek mostowy, broniony skutecznie aż do lipca roku 1920.

Dnia 7. lipca bez naporu ze strony nieprzyjaciela, a tylko na rozkaz opuścił pułk swe dzieło z pełną goryczą i rozpoczął się odwrót od Borysowa do Warszawy, siedemnaście razy zatrzymywał się na pozycji, siedemnaście razy występując do walki. Sześciu oficerów i 90-ciu szeregowych zabitych, nie licząc ciężko i lekko rannych, chorych i wziętych do niewoli, których ogólna suma do 1000 dochodziła, to krwawe ofiary długiego odwrotu.

Po odwrócie i po krwawych walkach z jazdą Budiennego, nastąpił pościg, i zawieszenie broni zastało nas w Wilejce, skąd kilkudniowym marszem pieszym, przeszliśmy najprzód w okolice Szczuczyna, a następnie Grodna. Po rocznym pobycie w Grodnie pułk



3-ci MAJ W GRODNE 1921.

przechodzi do Suwałek, potem znów do Łukowa, a dopiero zeszłego roku jesienią przybyliśmy do Jarosławia i oto jesteśmy.

A na zakończenie niech mi jeszcze raz wolno będzie powrócić do roku 1914. Co było powodem wstępowania do Legionów? Zapewne chęć walczenia za niepodległość

Ojczyzny z orężem w ręku. Austriacki pułkownik Kütner przez jakiś czas Dowódca II-ej Brygady mawiał o 3-cim pułku: „Trzecia pulka, same inżynierzy” — co miało znaczyć, że w 3-cim pułku służyło dużo inteligencji. Tak jest, uczone doktory, profesory, młodzież akademicka, uczniowie średnich szkół, urzędnicy, to inteligencja z różnych okolic Polski, ale obok niej rzemieślnicy z różnych miast — to znów wiara siermiężna od pług z Małopolski, Śląska, z pod Warszawy i Litwy, a wreszcie górnicy z Borysławia i Karwiny, to znów juhasi z Podhala, czyli cała gama inteligencji od uczonego doktora do analfabety. A więc dla jednego pobudką była historia i literatura, której się uczyli, dla innych kursa wieczorowe, to znów wykłady przygodne, może książka dorywczo przeczytana, zwłaszcza nasza epopeja, która według życzenia wieszczka już dawno zbłądziła pod strzechy, to niewyczerpane źródło miłości... do tych pól malowanych zbożem rozmaitem, wyłaczanych pszenicą, posrebrzanych żytem... Dla innych pobudką może było opowiadanie nauczyciela wiejskiego o dawnych mężach zbrojnych, a może kazanie księdza proboszcza, czytającego słowa proroka Eljasza, który pełen boleści za utraconą Ojczyznę wołał „Jeruzalem”...

A legioniści 3-go pułku pamiętali o swej Ojczyźnie. Świadectwem tego są liczne kurhany i mogiły z brzoźowymi krzyżami i bez krzyżyków rozsiane od Karpat po Wilno, od Rokitny pod Kaniów, od Murmania — hen na Sybir. Świadectwem niech będzie Karpacka przełęcz Pantyru, przez którą w roku 1914 pułk przechodził, a która jest jakby naturalnym pomnikiem 3-go pułku i zarazem II. Brygady — mogiłą poległych za wolność Ojczyzny, na której to mogile znajduje się krzyż wzniesiony przez legionistów z wymownym napisem wrytym scyzorykiem, przez szeregowca legionistę a brzmiałym dosłownie:

Młodzieży Polska patrz na ten krzyż.
Legjony Polskie dźwignęły go w zwyż,
Przechodząc góry, doliny i wały
Do Ciebie Polsko i dla Twej chwały.



SZEDŁEM DO CIEBIE.

Szedłem do Ciebie z kurzawą bojową,
Z bagnetem na broni — w tyraljerze,
Armat pociski, groźną wymową
Nie wstrzymały, nie — szedłem przez rubierze.

Szedłem do Ciebie wiosną, latem, zimą,
Szedłem przez długie bojów lata
Krwia swą skrapiałem ziemię jedyną,
Szedłem do Ciebie — przez kraje świata.

W pogwarze, w osypisku kul,
W nocnych pogotowiach, w natarciach
Wzrosłaś we mnie wśród skrwawionych pól
Ma mrzonko — schylałaś się nademną, gdym padał przy starciach.

Szedłem do Ciebie przez zgłiszczcza, pożary
Nie ulękły — mój mundur szary
Słońcem i wichrem palony
Wdzięczył się nieraz skrwawiony.

Z wiosną, gdy wody szeroko rozlane
Płynęły tętnem rzek rozhukane,
Co Ciebie ciągnąłem utęskniony,
Do Ciebie Polsko w swój świat urojony.

Ostatnim wysiłkiem — w ostatniem uderzeniu,
Gdy padały reduty już wrogów,
W szale zwycięstwa, w upojeniu
Zatknąłem sztandar swych Bogów.



Podchorąży.

Melodją wspomnień — dzwonią, szumią lasy.
W śnie głębokim, pod darnią leżą żołnierzyki.
Karpackie boje i Wołyńskie czasy. . .
Tak już daleko — cicho — słyszać krzyki.

Z olbrzymiej jakiejs wypadły gromady,
Cicho: to okrzyk żelaznej Brygady.
Aż pierś wypala i ramiona pręży,
Ten okrzyk — sam jeden zwycięży.

Szemrzą, daleko — Berezyny wody.
Szumią posępnie, Borysowskie lasy
Wiodą rozhovor, tak pełen niezgody:
Ze wspomnień — przeszłe wywołują czasy.

Oślizgłem błotem ociągnęła się Białoruś, potoki deszczowych wód rzeźbiły drogi — tak jak żołnierska dola płynęły. Rozsypywały się deszczyska na utrapienie żołnierza, mokły czujne polskie czaty. Deszcz padał; w taki to dzień 14-go lipca drogą do wsi, zmierzając orlątko, niosąc swój zapal, swą młodość. Pisklątko z Podchorążówki, szło by stanąć za Polskę, szło do kompanji po udział. Rozkazem pułku przydzielone do 2-giej kompanji. W ciemnej Białoruskiej chacie składa meldunek przydziału. Dowódca kompanji szary żołnierz, jakich wielu, wpatruje się, do duszy mu zajrzał, rozjaśniła się twarz dowódcy, tak dziecięcym wydał mu się podchorąży, tak pełnemi zapalu były jasne oczy chłopięce. Lecz jednak to nie urok, to nie wszystko tam, gdzie trzeba iść, rwać przez pola, stać w kurzawie, w osypisku kul. Tam trzeba mocy i hartu.

Podchorąży Stefan Łaczyński na debiut przybył. Pierwsze to jego orle loty mają być. Wróg mu da pole do popisu, dowódca — skrzydła mu rozwinie. Pan odejdzie do 3-go plutonu, tam cicho, przez pierwsze dni wejdzie pan w życie wojny. Przyszłą rozkaz później. Odmaszerował do plutonu, deszcz chlapał, na ciężki los, który mu przypadł w udziale. Już na następny dzień, idą bolszewickie natarcia. Żegocą nasze maszynki, wali się na ugorach żołnierz z pod czerwonej gwiazdy. Ale wojna to uparta pani, koniecznie chce nas wyrzucić ze stanowisk. Idą nowe natarcia, pancernka „leutnant Schmidt“ z daleka sinym dymkiem sygnał daje — zajechała. Łomocę wartką szczekaniną swych żydowskich kulmiotów po linii kompanji. Żołnierz skryty w terenie, czeka co będzie; a ze wschodu od czarnego boru, łańcuchy tyraljer suną, walka, ogień, obrona. Dowódca kompanji patrzy, kieruje swym odcinkiem jak mały Bóg wojny. Lecz na lewym skrzydle, coś za wielki rechot, śmiech, trzask, skąd tak silny uparty ogień? Oto z plutonu 3-go jakaś grupa zaangażowała się sprytnie na tyły bolszewickie i z gestem, my możemy, łaskawie każe im zrywać z powrotem. Walka skończona, tylko pozostały trupy. Grupę 3-go plutonu prowadził

podchorąży Stefan Łączyński, który miał za zadanie, trzymać wieś Zalesie, odległą o półtorej wiorsty od Roman. Z zaczątkiem walki na pododcinku Romany,¹ wyszedł z Zalesia, po drodze zorjentował się, wspomógł ogniem i ruchem obronę. Z rozjaśnioną twarzą dochodzi, wszak to jego pierwszy debiut zaszczytny, wszak on przeważyl szalę, wróg cofnął się. Podchorąży melduje cel patrolu. Zdał egzamin boju, obejmuje Dtwo 1-go plutonu.

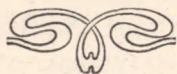
Rozmokła ziemia wchłonęła w siebie czyn. Staliśmy niezachwianie na stanowiskach i razem już wesoło, patrzyliśmy w jutro, bo podchorąży odkrył kartę, że należy do błękitnych rycerzy. Szły nowe dni, nowe zmagania. Choć słońce osuszyło drogi, choć kwiatami wdzięczyły się pola, padał nieraz smutek, tu ranni, zabici, kompanja topnieje zębem czasu gryziona. Patrzyłem nieraz w te oczy stalowe i ukochałem te modry gwiazdy. Dowódca plutonu nie zawiódł, wychowanek Spartańskiej szkoły, okryje ją nimbem, widziałem go wszędzie, dyktowałem mu zadania i byłem pewny, że z całym wysiłkiem będzie tam siedł, by osiągnąć cel. Wkrótce podporucznika szlify dostaje. Pluton go kochał, żołnierze podziwiali dumną sylwetkę, ruszyliśmy dalej. Przed nami Świsłoszcz, Zasław, jutro czerwony Mińsk nam potrzebny. To sierpień już, a lala z Warszawy, to chłopię z pod mamusinyh rączek, przeszło już wiele starć, potyczek i bitew. Dowódca, Stefem go zwie. W noc jasną, gwiazdzistą, przed Mińska wypadem, kompanja przygotowuje się do natarcia, granaty, broń, amunicja. Przygotowanie skończone, a pod rozrosłą lipą Dowódcy braterstwem żołnierskiem się łączą. Szeregowi w sen otuleni, może niejeden jutro się skrwawi. Stef — wpadliśmy jak sępy nagle, wróg zdumiony na ulicach czerwonego grodu, ujrzał polskich żołnierzy, przerażenia starła go moc. Na Berezyński szlak otwarła się nam droga, szliśmy już — prawem zwycięzcy, niewstrzymani — łamiemy opory: Smolewicze, Żodzін, Borysów, choć giną nam żołnierze, kompanja w aureoli staje. Mówią o niej w innych, niema jak druga. Widzisz Stef, spotęźniał Twój udział, okułeś w stal twych żołnierzy, szli wszędzie boś ty prowadził, ty orlatko, ty hetmańskie pacholę.

Stanęliśmy nad wodami Berezy, słuchałem razem z Tobą, jej odwieczną legendę. Słuchaliśmy pogwar swego przeznaczenia, nie wiedząc, że z nas hojnie wypłynie krew tu na przyczółku mostowym Borysów. A mosty paliły się tak jasno, jak jasnym Ty byłeś. Jedna bitwa, zabrała Ci kolegę, Dowódcę. Stałeś w lesie ciemnym i ponurym, przeszli żołnierze okurzeni pyłem boju, dźwigając na karabinach skrwawionego. Minęły tygodnie, i Tyś się skrwawił, ppor. Stefan Łączyński zostaje ranny pod Stajkami, odchodzi do szpitala. Stef, na tej ziemi ku Orszy, złanej krwią naszą jasno rubinową, wyrosły już nieraz czerwone maki. Dziewczęta tymi kwiatami stroją swe skronie. Śmiech radosny perli się po łąkach, któredy przeszedł zmagania bój. Z wód Berezy podnoszą się mgły, rozciągają się wieczorami po polach, niosąc opowiadania, legendy. Na szlakach Orszy, Witebska już dziś chodzi legenda o polskim żołnierzu, o tem jasnowłosem pacholęciu, które to trzymało straż nad Dźwiną i Berezyną. Idzie gadka, że nad Berezyną w Borysowie w jasną seledynową noc, na starych szańcach, staje jasna, płomienna kompanja. Uderza w noc pustą, przekracza mosty i idzie na przyczółek. Są tacy, którzy zaklinają się, że słyszą trzask karabinów, terkot maszynek, mówią, że Legjony pod Smoleńsk idą. Stef, Stef, Twoje prace tam za Berezyną, te punkty oporu, dziś one czasem w noc zapełniają się żołnierzami. Wśród nich dziwni żołnierze, jakieś inne stroje, dają się słyszeć różne języki. To stara armja z Napoleońskich bojów powstała, z korowodem polskich hufców tylko do wschodu słońca idzie. Ciężkie, zadumane lasy nad dolą tych duchów, rozhowory z Berezyną prowadzą. Wsłuchują się, czy nie padnie, polskie Jezus, Marja lub chłopięce: mamusiu, mamusiu. Cisza w nich, nie stoją tam polskie żywe czaty. Lecz tylko w noc po

szczytach drzew, snuje się, przewodni duch z szańców przyczółka. Pod Stajkami pancierka nie stoi, nie pluje kartaczami w ciżbę leśną. Las cichy, zadumanie jego przerywa turkot kół, to pociąg z Orszy do Mińska idzie. Wychylają się lasy na zachód, wyglądają za Berezynę, wsluchują się, czy nie idą polscy żołnierze. Kto stoi na szańcach Borysowa? mogiła Trzeciaków. Ostała mogiła, ale tu walą się nowe dnie, pęka nasza moc, z nad Dźwiny Berezyny i Dniepru powiał straszny przerażenia szept – odwrót. Nie doszedł Stef do Cudu nad Wisłą.

Podporucznik Stefan Łączyński już dawno do pułku powrócił, objął Dtwo 2 komp., w odwrocie z Borysowa, wróg tłucze po piętach, przecież natarciami drogę odwrotu trzeba osłaniać. I poszedł on z kompanją nad Bugiem pod Sarniakami do przeciwnatarcia. Poszedł — nie wrócił. Dawno go stracił pułk z oczu, mówią że dostał się do niewoli, tak się też stało. Tam nie krył swych gwiazd, ja jestem oficerem, śmiało wystąpił. Co się stało z tem hetmańskim pacholęciem? nie wiadomo, lata płyną, szukają, może zagrzebany w ziemi.

Jasna, duża sala po brzegi przepelniona, to seans. Ben Ali magję w doświadczeniach daje. W hypnozie medjum w stanie objawienia wyszeptalo: Rozstrzelany w Orszy.



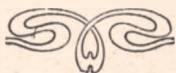
O moim Stachu.

Był żołnierz, co ukochał życie
I kochał kraj i kochał ludzi
I sam był jako kwiat w rozkwicie
Gdy go poranek ze snu zbudzi.
I siedł on żołnierz w dnie wiosniane
To wam jest znane tak, o znane!

Na ustach śpiew miał, iskry w oczach
Poezję w sercu od błękitów,
Wziętą na czystych wód roztoczach
W dalekim kraju Pralechitów.
I siedł na boje ofiarniane
To wam jest znane, tak, o znane!

Północna rzeka Berezyna
W oczach się zakochała jasnych --
— Kędyś się patrzy w dal dziewczyna
I wianek z kwiatów plecie krasnych,
A łzy się płaczą zadumane
To wam jest znane tak, o znane.

Wraz z wiosną rzeka taniec wiodą
Tak pełną woni róż, jaśminów
I nastroją duszę młodą
Do cudnych marzeń, wielkich czynów,
. . . a Stach śmiertelną dostał ranę,
To wam jest znane tak, o znane!



Towarzyszowi broni.

W bogactwie życia, w twoim ciele młodem,
Strojnem i rzeźkiem, gibkiem jako trzcina
Mieszkała dusza czysta, jak dziewczyna
W pierwszej Komunji. — W polu, nad Stochodem

Albo nad Nidą, zmęczeni pochodem,
Kładliśmy w błoto ciała swe, a glina
Lepiła twarze . . . lub przejęci chłodem
Drżeliśmy obok, jako ta osina.

Teraz twa dusza, gdzieś w dalekich światach..
Ja sam po ziemi z tęsknotami chodzę,
Kocham się w smutku i moich armatach,

W krwawem zniszczeniu i krwawej pożodze.
— O przyjacielu, po iluż to latach
Znów się spotkamy i . . . na jakiej drodze?



Lista oficerów i szeregowych 3 P. P. Leg.

odznaczonych Krzyżem „Virtuti Militari“ klasy V.

Płk. Szt. Gen. Zając Józef
Ppłk. Zabdyr Michał
Ppłk. Serafinowicz Eustachy
Mjr. Brożek Kazimierz
Mjr. Frączek Władysław
Kpt. Świątecki Jan
Kpt. Czajkowski Czesław
Kpt. Michocki Stanisław
Kpt. Kamionka Michał
Kpt. Mażewski Władysław
Kpt. Janusz Franciszek
Kpt. Complak Karol
śp. Por. Wawrzycki Edward
Por. Hytroś Andrzej
Por. Kryzar Leopold
śp. Ppor. Błażków Jan
śp. Ppor. Kalinowski Karol
śp. Ppor. Kiersnowski Kazimierz
śp. Ppor. Loesch Marjan
śp. Ppor. Rewoliński Stanisław
Por. Szczygieł Stanisław

Chor. Strzałka Wacław
Chor. Michalik Antoni
St. sierż. Śliwowski Zygmunt
St. sierż. Kożubski Stefan
śp. St. sierż. Orsza Stefan
St. sierż. Kozieradzki Jan
St. sierż. Kalandyk Zdzisław
śp. sierż. Lewicki Wincenty
śp. sierż. Lipina Władysław
śp. sierż. Kunz Władysław
śp. sierż. Osiadły Piotr
sierż. Patraś Wojciech
śp. plut. Orczykowski Władysław
plut. Muchla Józef
plut. Frączkiewicz Izidor
śp. kapr. Górecki Stefan
śp. kapr. Pawliszyn Antoni
St. szer. Bubel Stanisław
Szer. Kuc Antoni
Szer. Grzędziel Józef



Lista poległych

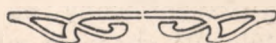
oficerów i szeregowych 3 P. P. Leg. w roku 1919—20.

Szer. Antczuk Tomasz	Szer. Domagała Józef	Szer. Kościerny Stefan
Ppor. BŁAŻKÓW JAN	„ Fedas Michał	„ Kulczycki Stefan
Plut. Bartosiewicz Teodor	„ Falks Mieczysław	„ Kosik Władysław
Szer. Bajgier Andrzej	„ Fronczewski Jan	„ Krzes Piotr
„ Bogdan Franciszek	„ Fabisiak Aleksander	„ Kot Józef
St. szer. Bęben Stanisław	„ Florczak Adam	„ Kwiecień Stanisław
Kapr. Biadacz Marjan	„ Fronczek Jan	„ Kutela Michał
Szer. Błaszczak Aleksander	„ Fijałkowski Stanisław	„ Kopeć Józef
„ Belemesko Michał	Ppor. GÓRSKI JAN	„ Kwiecień Julian
„ Byk Michał	Szer. Gołuch Jan	„ Kocielnik Władysław
St. szer. Berdysz Józef	„ Gorgul Józef	„ Krajewski Stanisław
Kapr. Bogusiński Jan	Kapr. Gędek Henryk	„ Kręt Józef
Szer. Borkowski Józef	Szer. Galewski Kazimierz	St. szer. Kisiel Władysław
„ Bucholchowski Stanisław	„ Gwizd Kazimierz	Ppor. KIELPSZ JAN
„ Białkiewicz Jan	„ Górski Władysław	Szer. Kuszczuk Stefan
„ Batorszczuk Ignacy	„ Grabowski Józef	„ Karbowski Aleksander
„ Bilski Józef	Kapr. Górecki Stefan	„ Kasperski Mikołaj
„ Bałaga Stanisław	Szer. Hrabia Piotr	„ Kosno Jan
„ Banach Piotr	Sierz. Hütter Jan	„ Klugaj Antoni
„ Bicz Józef	Szer. Herz Wilhelm	St. szer. Klimkowski Jan
„ Banaś Józef	„ Juszczyk Józef	Ppor. KIERSNOWSKI KAZIMIERZ
„ Bucholc Zygmunt	„ Janusz Franciszek	Szer. Kocwin Marcin
„ Brodowski Józef	St. szer. Jeziorski Jan	„ Koziół Stanisław
St. szer. Błażejczak Ryszard	Szer. Janas Antoni	„ Klimek Stanisław
Szer. Celej Stanisław	„ Jamrozek Wojciech	„ Kopczyk Edward
„ Ciolczyk Jan	„ Jaszczuk Franciszek	„ Kopyra Antoni
„ Chmielewski Stanisław	„ Jamrozek Stanisław	„ Kociołek Franciszek
„ Cecot Stanisław	„ Jaczejko Stanisław	„ Klempa Roman
„ Ciszek Józef	„ Jarząbek Stanisław	„ Koziół Andrzej
Kapr. Cybekiel Roman	„ Jędrzejewski Antoni	„ Kul Reman
Szer. Czarnota Andrzej	„ Jędrusiak Józef	Ppor. KUKIER HENRYK
St. szer. Czech Jan	„ Jaskuszyński Władysław	Szer. Kopczyk Józef
Szer. Czeczota Stanisław	„ Jakubowicz Józef	„ Kozian Jan
„ Dybała Józef	„ Juszcak Stanisław	„ Karpiński Władysław
„ Domański Jan	„ Jeziorowski Stanisław	„ Kacperkiewicz Jakób
„ Drożdż Wincenty	„ Jaśkiewicz Jan	„ Kotek Piotr
„ Dziachna Jan	„ Jędrzejko Antoni	„ Karbowniczek Stanisław
„ Drapik Karol	„ Iwański Jan	„ Kozłowski Jan
„ Duda Franciszek	„ Iwański Stanisław	„ Koszczub Franciszek
„ Dudek Józef	Ppor. KALINOWSKI KAROL	„ Kowalczyk Michał
„ Deljowski Józef	Szer. Kossowski Józef	„ Krak Franciszek
„ Dzioba Jan	„ Kozak Konstanty	„ Kilista Władysław

Szer. Kościelnik Stanisław
 Ppor. KUNICKI WOJCIECH
 Szer. Kołodziejczyk Wincenty
 „ Karbowski Aleksander
 „ Klimkowski Wojciech
 „ Krajewski Stanisław
 „ Kotek Piotr
 „ Kujawa Wacław
 Sierz. Kunc Władysław
 Ppor. KURC FILIP
 Szer. Kuchnicki Feliks
 „ Kreszetyń Stanisław
 „ Kupis Antoni
 „ Kozioł Antoni
 „ Kiedrzyński Stanisław
 „ Kunc Jan
 „ Kulisz Stanisław
 „ Kozik Wincenty
 „ Kos Michał
 „ Kruk Józef
 „ Kisiel Stefan
 „ Klys Wincenty
 „ Kita Franciszek
 „ Kręcisław Franciszek
 St. szer. Kębryń Michał
 Ppor. LOESCH MARJAN
 Plut. Lewicki Wincenty
 Szer. Leszczyński Stefan
 Kapr. Lewandowski Jan
 Szer. Lipski Józef
 „ Lisowski Józef
 „ Lewandowski Stefan
 Ppor. LIS WINCENTY
 Szer. Leniewicz Naftali
 „ Łaba Leon
 „ Łebek Jan
 Sierz. Łaszczak Romuald
 Szer. Łysk Stanisław
 Ppor. ŁĄCZYŃSKI STEFAN
 Szer. Mot Walenty
 „ Miecznikowski Czesław
 „ Mamezarski Henryk
 „ Mazurkiewicz Marjan
 „ Mazurkiewicz Franciszek
 „ Mazur Jan
 „ Michalczyk Andrzej
 „ Maj Jan
 „ Minik Józef
 „ Midura Jan
 „ Mertyna Teofil

Szer. Maślowski Jan
 „ Mikowski Jan
 „ Miedrzejewski Andrzej
 „ Molenda Jan
 „ Maciejewski Kazimierz
 „ Miśkiewicz Ignacy
 „ Magier Andrzej
 Kapr. Majewski Gwidon
 Szer. Majcher Franciszek
 „ Migdalski Teodor
 „ Malecki Władysław
 „ Naparstek Pinkas
 „ Nowak Józef
 Kapr. Nocola Andrzej
 Szer. Niziński Franciszek
 „ Noszowski Antoni
 „ Nowak Jan
 St. sierż. Orsza Stefan
 Szer. Ofiara Józef
 Plut. Orczykowski Władysław
 Sierz. Osiało Piotr
 St. szer. Osowski Józef
 Szer. Olczuk Jan
 „ Pająk Szczepan
 „ Paradowski Wacław
 „ Pocijewski Adam
 Kapr. Pawliszyn Antoni
 Szer. Pawlik Julian
 Plut. Pauli Edward
 Szer. Pańkowski Aleksander
 „ Patek Szczepan
 „ Pietrzak Władysław
 „ Pawłowski Wacław
 „ Paliński Roman
 Kapr. Piaseczny Władysław
 Szer. Porębski Walenty
 „ Ptalus Tomasz
 „ Piskosz Władysław
 „ Pietras Franciszek
 „ Pałysiewicz Antoni
 Ppor. REWOLIŃSKI STANISŁAW
 Szer. Rynkowski Stefan
 „ Rzeszotarski Jan
 „ Ruchlewski Stanisław
 „ Rodzach Jan
 „ Rudnicki Wacław
 „ Raczechowski Roman
 „ Rim Wojciech
 „ Rutmann Jankiel
 „ Rodzach Stefan

St. szer. Rusach Juda
 Szer. Sygud Jakób
 „ Słupik Stanisław
 „ Szkotak Wawrzyniec
 „ Stryjek Aleksander
 Kapr. Szymczyk Karol
 Szer. Szuman Lejba
 Ppor. STANASZEK STEFAN
 Sierz. Strzelecki Gustaw
 Sierz. Smoczyński Walerjan
 St. szer. Szudlarek Wawrzyniec
 Szer. Skowron Władysław
 „ Szemis Oskar
 „ Smolewski Antoni
 „ Siara Stanisław
 „ Safil Mojżesz
 „ Stajnowicz Salomon
 St. szer. Schmidt Ferdynand
 Szer. Suszek Stanisław
 „ Smolarczyk Piotr
 „ Świdziński Józef
 „ Skowron Józef
 Kapr. Szymczyk Karol
 Szer. Torliński Władysław
 Kapr. Tobko Józef
 Szer. Tomasik Ignacy
 „ Truba Józef
 „ Tondowski Marjan
 „ Tarka Władysław
 „ Topyła Konstanty
 „ Tymiński Czesław
 Por. WAWRZYCKI EDWARD
 St. szer. Wais Wiktor
 Szer. Walas Jan
 „ Wykusz Jan
 „ Woźniak Antoni
 „ Waśniewski Henryk
 „ Wrona Władysław
 „ Waks Butter Antoni
 „ Wójcik Władysław
 „ Wątroba Piotr
 „ Wojtasiewicz Ludwik
 „ Wojciechowski Roman
 „ Wojciechowski Franciszek
 „ Wróblewski Franciszek
 „ Wilk Leon
 „ Wdowiak Teofil
 „ Zajac Antoni
 „ Zieliński Leopold
 „ Zawada Ludwik



TRZECIAK.

W r. 1921 powstaje z inicjatywy d-cy pułku pplk. Zabdyra Michała, koło towarzysko-sportowe „TRZECIAK“, ogniskujące w sobie pracę kultur. oświatową całego pułku. Zarząd Trzeciaka rozdzielił pracę tworząc poszczególne sekcje. I tak: dramatyczną, muzykalno-wokalną, krajoznawczą i sportową.

Trzeciak miał za sobą tradycję, jeszcze w r. 1915 w Rarańcy powstał chór pułkowy w Sitowiczach. Ten sam chór w r. 1917 podczas pobytu pułku w Warszawie poszczycił się wspianiałym koncertem na zespole śpiewaczym w Agrykoli i Filharmonji, a równocześnie Orkiestra szeregiem koncertów urządzanych na cele kulturalne zyskała sobie uznanie publiczności Warszawskiej.

Niezliczony szereg przedstawień treści poważnej i humorystycznej urozmaicał życie w okopach.

W latach 1919 i 1920 ciągle walki przy szczupłych siłach oddziałów utrudniały pracę kultur.-oświat. Dopiero gdy się front ustalił nad Berezyną, odżyła praca w ziemiankach i na kwaterach w długie zimowe wieczory. Powstają kółka amatorskie w kompaniach i baonach, idzie nauka czytania i pisanja, pogadanki, kompanje rywalizują pomiędzy sobą o lepsze śpiewanie piosenek żołnierskich i nad Berezyną rozlegają się piosenki karpackie wskrzeszone przez starych żołnierzy pułku.

W r. 1920 zorganizowano w Borysowie własnymi siłami wieczór muzykalno-wokalny dla szerszej publiczności, w rocznicę przejścia II Brygady Leg. Pol. pod Rarańczę. W tym samym roku baony na odcinku urządzają przedstawienia amatorskie.

Ofenzywa majowa i odwrót nad Wisłę, walki z Budiennym i pościg na Mołodeczno-Wilejka, przerywają pracę, ale gdy pułk stał na litewskiej linii demarkacyjnej w Porzeczu, przybywa uzupełnienie orkiestry, organizuje się chór oficerski, a praca kulturalno-oświatowa nad żołnierzem rozwija się w całej pełni.

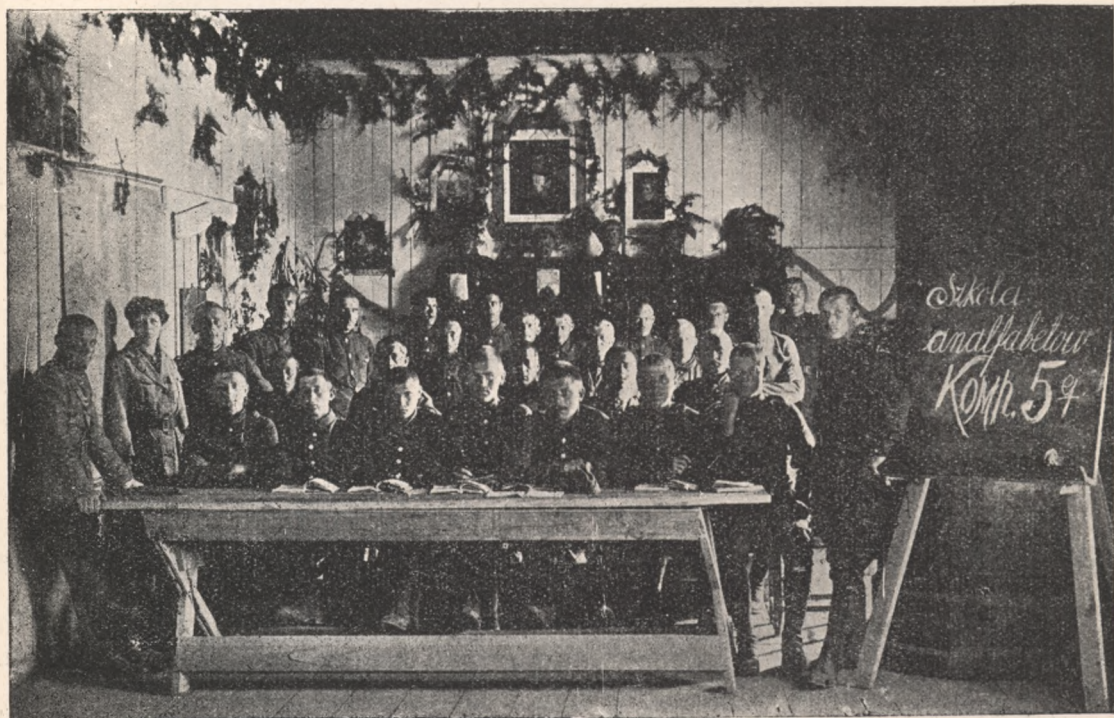
Po ściągnięciu z linii demarkacyjnej cały pułk skupił się na dłuższy okres czasu w Grodnie. Tu d-ca pułku chcąc nadać stary kierunek i utrzymać ciągłość pracy otworzył Trzeciaka, skupiając w nim poszczególne działy rozwoju duchowego i fizycznego.

Obecnie Trzeciak pod stałym przewodnictwem pplk. Zabdyra rozszerzył swą działalność i posiada sekcje: dramatyczną, muzykalno-wokalną, biblioteczną, krajoznawczą i sportową. Sekcje mają swe podsekcje. Szereg zebrań i uchwał zarządu nadały podkład organizacyjny, a wyniki zabiegów mogą się poszczycić dość obfitem sprawozdaniem.

Sekcja dramatyczna i muzykalno-wokalna urządziła w teatrze w Grodnie dwa wieczory, z których jeden zwłaszcza przygotowany na przyjęcie Marszałka Piłsudskiego wypadł pod każdym względem udatnie. W obecnym miejscu pobytu grano wyjątki „z Noccy Listopadowej“, „Wesela“ i „Wyzwolenia, oraz „Sędziów“ Wyspiańskiego. Wszystkie

uroczystości narodowe i pułkowe święcono porankami lub wieczornicami, przeważnie siłami żołnierzy.

Orkiestra oprócz koncertów w garnizonie, udzielała się w Nisku, Leżajsku, Przeworsku, Tarnobrzegu, witana owacyjnie i żegnana z żalem. Spracowane instrumenta odmawiają posłuszeństwa i spełniają nie mały kłopot Komisji Muzycznej, która się biedzi skąd wziąć fundusze na naprawę, pocieszając się jednak przewidywaniami nowych sukcesów na odświeżonych zupełnie instrumentach.



ŚWIETLICA KOMPANJI 5. W GRODNI 1923 R.

Sekcja biblioteczna rozporządza biblioteką żołnierską o przeszło 2.000 dzieł i broszur i biblioteką wojskową z 206 dziełami i 120 broszurami. Przy bibliotece jest czytelnia z 9 dziennikami i czasopismami. Komisja biblioteczna założyła biblioteczek na wartowniach i w Izbie Chorych, gdzie co pewien okres czasu książki ulegają wymianie.

Sekcji krajoznawczej zawdzięcza się wycieczki w okolice Grodna i do jezior Suwalskich, zwłaszcza do jeziora Wigry, ciekawego przez swoją florę i faunę.

Wycieczka oficerska na Targi wschodnie i podoficerska do Lwowa celem zwiedzenia miasta, muzeów i panoramy Racławickiej, pozostawiły pożyteczne i niezapomniane wrażenia.



Z E S P O R T U.

Pierwsze wysiłki na polu sportowem datują się już w roku 1915, pod Rarańczą. Okres to krwawych dni, lecz i pamiętny niejednemu trzeciakowi, kiedy leguny zdobywszy piłkę w obliczu wroga kopali zawzięcie, spędzani często ogniem artylerji, nie obeszło się nawet bez ofiar.

Rok 1916 ma piękniejszą kartę na tem polu. Przyczyniły się do tego długotrwałe walki pozycyjne na Wołyniu, które pozwalały legunom próżnować. Organizowano drużyny baonowe, które rozgrywały mecze z sobą rywalizując o pierwszeństwo. Zwycięsko wychodziła zawsze drużyna II-go Baonu. W tym też czasie pod Krasinem rozegrano mecz między 3-cim a 1-szym pułkiem, w obecności Marszałka Piłsudskiego, w którym też meczu zwyciężył pułk 3-ci w stosunku 3:1.

Brak najprymitywniejszego sprzętu do lekkiej atletyki, oraz ciągle boje ograniczyły sport piłki nożnej, gier ruchowych i zabaw, których organizatorem i duszą był ś.p. major Szul.

Baranowicze to pierwszy przegląd naszych leguńskich gwiazd sportowych. Częste imprezy sportowe międzypułkowe dumą napawały nas trzeciaków, drużyna bowiem nasza dzielnie broniła swych barw wychodząc zwycięsko z każdego spotkania.

Pobyt pułku w Warszawie pozwolił na intensywną pracę, częste treningi w Agrykoli dla przygotowania sił do zmierzenia się z silniejszymi drużynami. W tym to czasie drużyna nasza zwycięża stołeczną drużynę Polonję, bije najlepsze znane Łódzkie kluby jak Szturm w stosunku 3:0 i Ł. K. S. w stosunku 3:1. Dopiero mecz w Krakowie przeciwko Cracovii przyniósł klęskę w stosunku 7:1, winę zaś przegranej przypisywała drużyna swemu przemęczeniu i niekompletnemu składowi, podczas gdy Cracovia wystąpiła w najlepszym składzie.

Nadszedł rok 1919 i 1920. Na froncie sport rozwijał się słabo, natomiast pracę na tem polu, wydatnie kontynuował Baon Zapasowy, rozgrywając szereg meczów z 4-tym i 1-szym pułkiem, które przynosiły mu wydatne sukcesy. Kilkakrotnie urządzone zawody lekkoatletyczne przez W. K. S. 3 p. p. Leg. przyczyniły się do pobudzenia w tamtejszej młodzieży zainteresowania dla sportu i organizowania klubów sportowych.

Pierwsze miesiące pokoju przepędził pułk w Grodnie, gdzie za inicjatywą Dowódcy Pułku powstał Klub Sportowy „Trzeciak” z sekcjami piłki nożnej i lekkiej atletyki. Trzeciak własnym kosztem urządza boisko, oraz szeregi imprez sportowych, w których bierze udział około 60 zawodników, w tem dwie drużyny piłki nożnej, przyczynia się do zdobycia puharu, przez drużynę 2. Dywizji ofiarowanego przez Dtwo 2 Armji.



Z ZAWODÓW LEKKOATLETYCZNYCH.

W czasie kilkumiesięcznego pobytu w Łukowie W. K. S. „Trzeciak” buduje stadion i oddaje go miastu. Urządza trzy razy zawody lekkoatletyczne z włączeniem młodzieży cywilnej. Zwycięzców w lekkiej atletyce obdarzał Trzeciak hojnie upominkami i żetonami.



DRUŻYNA TRZECIAK I 19 PP. OL. PO ZAWODACH W R. 1923.

W roku 1923 po przyjeździe do Jarosławia W. K. S. Trzeciak urządza zawody lekkoatletyczne, biegi okrężne, rozgrywa szereg meczów. W zawodach Dywizyjnych zdobywa 4 pierwsze, 2 drugie i 2 trzecie nagrody. W biegu „Kurjera Krakowskiego” bierze udział 3 zawodników, osiągając bardzo ładny czas. Zeszłoroczny sezon zakończono wielkim tygodniem sportowym, w którym wzięło udział 80 zawodników. Zwycięzcom wręczył upominki w dniu święta pułkowego Dowódca Dywizji. W tym dniu też rozegrano mecz z drużyną 19 p. p. Ol. zwyciężając w stosunku 2:1.



DRUŻYNA PIŁKI NOŻNEJ Z ROKU 1924.

Mimo trudności spowodowanych zmianami personalnymi W. K. S. Trzeciak w roku 1924 rozwija się nader pomyślnie, organizując sekcję łyżwiarską i tenisową, buduje własny kort. W dniach od 23 do 30 września b. r. urządza wielki tydzień sportowy, który zakończony zostanie w dniu święta pułkowego, biegiem okrężnym, zawodami piłki nożnej i rozdaniem nagród.



Spis rzeczy.

1. Rozkaz dzienny D-cy pułku	5
2. Rocznic	6
3. Duma o II Brygadzie	8
4. O Polską Górę	9
5. Zdarzenie prawdziwe	12
6. Odwiedziny w Mołotkowie	14
7. Krzyż Honorowy 3-go P. P. Leg. Pol.	15
8. Chorągiew pułkowa	18
9. Dwie kartki z dziejów Legionowego oddziału Śląskiego	20
10. Święto pułkowe	26
11. Zarys historii 3-go pułku	30
12. Szedłem do Ciebie	37
13. Podchorąży	38
14. O moim Stachu	41
15. Towarzyszowi broni	42
16. Lista oficerów i szeregowych pułku odznaczonych krzyżem „Virtuti Militari” kl. V.	43
17. Lista poległych w r. 1919—20	44
18. Trzeciak	46
19. Ze sportu	48



Wojewódzka Biblioteka
Publiczna w Opolu

CM KEK 330582



000-330582-00-0